

dr hab. Grzegorz Miernik, prof. UJK  
Instytut Historii  
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

**Ocena dorobku dr Mirosława Romańskiego oraz przedstawionej jako osiągnięcie naukowe w przewodzie habilitacyjnym monografii: Mirosław Romański, *Radykalne postawy społeczne w Polsce 1944/45-1990*, Rzeszów 2016, ss. 408.**

Doktor Mirosław Paweł Romański jest absolwentem historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, na którym w dniu 3 lutego 2005 r. obronił pracę magisterską nt. Stan wojenny 1981–1983 w województwie rzeszowskim, przygotowaną pod opieką naukową dr hab. Mariana Kozaczka, profesora Uniwersytetu Rzeszowskiego. Jak podaje w autoreferacie Mirosława Romański, w 2006 r. rozpoczął pracę w Instytucie Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie, początkowo jako stażysta a następnie na stanowisku archiwisty (2006-2009). W tym czasie, współpracując z dr hab. Marianem Kozaczką, prof. URz prowadził badania, których efektem była dysertacja: *Władze państwowe a Kościół katolicki w województwie rzeszowskim w latach 1945–1975*. W grudniu 2007 r. obronił tę pracę na Wydziale Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, uzyskując stopień doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie historia. Fakt przygotowania i obrony doktoratu w niespełna trzy lata po ukończeniu studiów magisterskich jest rzadko spotykany. Może to świadczyć o wyjątkowej pracowitości Habilitanta. Uzyskanie stopnia doktora umożliwiło mu podjęcie pracy dydaktycznej na Politechnice Rzeszowskiej, początkowo na umowy-zlecenia, a od 2016 r. na etacie adiunkta.

### **Ocena osiągnięć naukowo-badawczych Habilitanta**

Wiodącymi problemami badanymi przez doktora Mirosława Romańskiego wymienionymi w autoreferacie są:

- 1) ruchy, organizacje i partie polityczne w Polsce po 1944 r.;
- 2) opór społeczny w Polsce po 1944 r.;
- 3) znaczenie spraw gospodarczych i administracyjnych dla funkcjonowania państwa polskiego po 1944 r.;
- 4) wybrane zagadnienia dotyczące polityki wewnętrznej i zagranicznej państw Europy, Ameryki i Azji po 1944 r. (również z odniesieniami do Polski).

Wymienione pola badawcze świadczą, że doktor M. Romański zajmuje się historią okresu od II wojny światowej do współczesności. Zwracam uwagę, że o ile dla dziejów Polski cezura roku 1944 jest zasadna to dla historii powszechnej już nie.

Wykazany przez Habilitanta dorobek naukowy obejmuje 56 pozycji, w tym 6 monografii i redakcję pracy zbiorowej.

Wydane drukiem monografie to:

*Władze państwowe a Kościół katolicki w województwie rzeszowskim w latach 1945–1975*, Sandomierz 2010;

*Funkcjonowanie nomenklatury partyjnej w województwie rzeszowskim w latach 1948/49–1990*; Sandomierz 2011;

*Stan wojenny w województwie rzeszowskim 1981–1983*, Rzeszów 2012;

*Urząd wojewody w Polsce 1918—2013. Studium prawno-historyczne*, Rzeszów 2013;

*Radykalizm jako zjawisko społeczne w III RP (1989/90—2014)*, Rzeszów 2014;

*Radykalne postawy społeczne w Polsce 1944/45—1990*, Rzeszów 2016.

Zebrane w wykazie publikacje zostały wydane w latach 2007-2017. Jednak większość w latach 2012-2017. Mając na uwadze sumaryczne zestawienie publikacji, zwłaszcza fakt wydania w ciągu siedmiu lat (2010-2016) aż sześciu monografii należy wysoko ocenić efektywne i szybkie tworzenie dorobku. Merytoryczna ocena nie jest już tak jednoznaczna.

Wśród publikacji zaliczonych przez doktora Romańskiego do nurtu badawczego zdefiniowanego jako „ruchy, organizacje i partie polityczne w Polsce po 1944 r.” jest 12 artykułów i monografia *Funkcjonowanie nomenklatury partyjnej w województwie rzeszowskim w latach 1948/49—1990*.

Przechodząc do oceny tej części dorobku Habilitanta zmuszony jestem zwrócić uwagę, że niektóre z artykułów z trudem można przyporządkować do tak zatytułowanej problematyki. Tak jest choćby z interesującym artykułem, bo podejmującym mało znany epizod dotyczący obecności uczestników wojny domowej w Grecji i ich rodzin w województwie rzeszowskim w latach 1949-1975. Pozytywnie oceniam wykorzystanie różnorodnych materiałów archiwalnych i szczegółowe ustalenia w nim zawarte. Z tych samych powodów wartościowy jest tekst o akcji repatriacji Polaków z ZSRR i pomocy udzielanej przesiedleńcom na Rzeszowszczyźnie w latach 1955-1959. Z obowiązku pozwolę sobie wskazać, że cezurę początkową można było wyznaczyć na rok 1954. Doktor Romański napisał przecież, że przygotowania do kolejnej repatriacji podjęto właśnie w 1954. Nie mogę się także zgodzić, że opisywana repatriacja była „ostatnią falą wielkich procesów migracyjnych po II wojnie światowej”. Wszak po Październiku ruszyła kolejna fala emigracji z Polski Żydów i Niemców, a w dekadzie gierkowskiej z Polski wyjechało blisko milion Niemców. Artykuł o Romach w województwie rzeszowskim w powojennym dwudziestoleciu wnosi nowe ustalenia i poprawia stan badań. W tekście razi używanie wyrazu Cyganie i pochodnych, które - choć potoczne - dla Romów są obraźliwe. Tekst o Milicji Obywatelskiej w powiecie mieleckim w latach 1944/45-1975 w zamierzeniu doktora Romańskiego miał być artykułem monograficznym. W mojej opinii bliżej mu do kronikarskiego, dość szczegółowego zbioru informacji o strukturach organizacyjnych, obsadzie personalnej i niektórych działaniach MO w powiecie mieleckim. Pominięto choćby kwestie udziału MO w kampaniach politycznych (referendum z 1946, kolejne wybory do sejmu i rad narodowych). Istotnym uchybieniem warsztatowym jest sposób konstruowania przypisów. Doktor Romański odwołując się do wykorzystanych archiwaliów podaje nazwę archiwum, zespół, sygnaturę i kartę, natomiast nie podaje tytułów dokumentów. Dociekliwy czytelnik chcący dowiedzieć się, jaki rodzaj dokumentacji aktowej został wykorzystany, nie ma na to szans. Tymczasem od kilkunastu lat przy sporządzaniu przypisów odsyłających do dokumentów archiwalnych wymagane jest podanie tytułu (nazwy) źródła. W mojej ocenie nie świadczy to dobrze o profesjonalizmie Habilitanta. Kłopot z tym jest tym większy, że doktor Romański w jeszcze wielu swoich artykułach, i co - gorsza - monografiach, nie podaje tytułów spożytkowanych źródeł archiwalnych. Sygnalizowanie tego defektu w ko-

lejnych publikacjach nie ma sensu. Habilitant doskonale wie, w których pracach tego brakuje, dostrzegają to również czytelnicy.

Kolejny artykuł zatytułowany *Funkcjonowanie nomenklatury partyjnej w latach 1949–1975, (na przykładzie powiatu mieleckiego)* traktuje raczej o ludziach aparatu partyjnego, a nie o nomenklaturze rozumianej jako system obsadzania kierowniczych stanowisk przez właściwe komitety partyjne. Doktor Romański stara się wykazać, że PZPR była organizacją „mafijną”, a jej członkowie tworzyli przestępcze kliki i koterie. Zwracam uwagę, że uwikłani w działalność przestępczą byli także bezpartyjni. Wbrew temu, co pisze dr Romański, nie było tak, że w PRL kradli, pili na umór, wykorzystywali zajmowane stanowiska tylko etatowi pracownicy aparatu, funkcjonariusze i członkowie PZPR. Niewątpliwie legitymacja PZPR wielokrotnie, choć nie zawsze - o czym Habilitant wzmiankuje - zapewniała bezkarność.

Efektom poszerzenia tych badań w wymiarze terytorialnym i czasowym jest monografia *Funkcjonowanie nomenklatury partyjnej w województwie rzeszowskim w latach 1948/49-1990*. Uważna lektura książki upoważnia mnie do sformułowania kilku uwag. Ogólnie praca prezentuje się dobrze. Wstęp jest poprawnie skonstruowany. Autor wyjaśnił także, że w jego ujęciu nomenklatura to nie tylko ważny element polityki personalnej prowadzonej pod nadzorem komunistów, ale też organizacja i działalność PZPR. Nie spierając się z tak zaproponowanym wyjaśnieniem, chciałbym zadać pytanie; czy nie lepiej było zatytułować monografię „PZPR w województwie rzeszowskim 1948-1948” i ewentualnie doprecyzować temat podtytułem? Zwykle nie jest możliwe wymienienie całej literatury przedmiotu, tu jednak przedstawiając stan badań pominięto wiele istotnych dla omawianej problematyki prac. Przykładowo, monografie i artykuły Macieja Tymiąńskiego, artykuły zawarte w pracy: *„Przewodnia siła narodu”. Z dziejów partii komunistycznej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim 1945-1990*. Te i inne publikacje można było wykorzystać do badań porównawczych.

Zwracam na to uwagę, gdyż w ten sposób Habilitant bardzo ograniczył w swych dociekaniach możliwości komparatystyczne. Praca składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy ma charakter wprowadzający, a w kolejnych chronologicznie ukazano dzieje PZPR w województwie rzeszowskim. Nie podważając generalnej koncepcji prezentowania ustaleń w porządku chronologiczno-problemowym, nie widzę uzasadnienia aby rozdział drugi, a w konsekwencji także trzeci, wpisywać w kolejne dekady. Habilitant doskonale zdaje sobie sprawę, że w roku 1956 r. dokonała się zmiana nie tylko centralnych władz, ale także polityki partii na niemal wszystkich obszarach. Dlatego w mojej ocenie cezura roku 1956 byłaby lepsza. Podstawowymi materiałami wykorzystanymi przez doktora Romańskiego są źródła archiwalne, przede wszystkim proweniencji partyjnej, sięgnięto także po dokumentację aktową przechowaną w IPN i w ograniczonym zakresie archiwalia administracji terenowej, a także rzadko penetrowane akta NIK. Skoro doktor Romański tak wiele miejsca poświęcił patologiom czy wręcz przestępczym poczynaniom członków PZPR, to warto było przeprowadzić wybiórczą kwerendę akt prokuratur i sądów. Wśród podejmowanych kwestii marginalnie potraktowano wielość motywów skłaniających ludzi do wstępowania i występowania z PZPR. Zabrakło ukazania dróg karier wybranych partyjnych prominentów. Zamieszczone w przypisach krótkie biogramy można było w kilku wyselekcjonowanych przypadkach rozbudować. Pozytywnie oceniam podjęcie kwestii upartyjnienia i partyjnego

nadzoru nad funkcjonowaniem zakładów przemysłowych, urzędów i instytucji. Szkoda, że Habilitant nie wykorzystał w celach porównawczych ustaleń wspomnianego już Macieja Tymińskiego. Niektóre z użytych sformułowań są nieprecyzyjne, bo przykładowo, co to były „związki zawodowe PZPR” (s. 304)? Chyba lepiej użyć nazwy własnej - OPZZ. Wartościowe są zestawienia tabelaryczne zawarte w monografii, choć tytuły niektórych tabel, ich konstrukcja, a szczególnie niekompletność opisu wykorzystanych źródeł archiwalnych obniżają ocenę. Krytycznych uwag i postulatów można sformułować więcej, ale przecież niniejsza praca nie jest „na stopień”. Jeśli chodzi o uwagi warsztatowo-edytorskie to ponownie wskażę na pomijanie tytułów dokumentów archiwalnych w przypisach. Dlaczego po tytułach rozdziałów i podrozdziałów mamy kropki? Nie widzę uzasadnienia, aby w bibliografii, w wykazie wykorzystanych źródeł archiwalnych podawać sygnatury jednostek archiwalnych. To wbrew pozorom nie świadczy o sumienności i pracowitości. Uważna lektura tej, a także kolejnych monografii daje podstawy do stwierdzenia, że warto było poświęcić więcej czasu na korektę techniczną i językową. Do tej kwestii wrócę w dalszej części niniejszej recenzji.

Z uwagi na podstawę materiałową wartość poznawczą posiadają dwa artykuły politologiczno-historyczne: *Czy jesteśmy w stanie zagrozić drogę postępującemu kapitalizmowi? Lewica w Polsce południowo-wschodniej 1990—2008* i *Partia Kupiecka RP w Rzeszowie*. W mojej ocenie gorzej prezentuje się artykuł mający być krytycznym, syntetycznym i autorskim spojrzeniem na system PRL. Wielość problemów, szerokie ramy chronologiczne artykułu nie ułatwiają zadania. Z obowiązku zwrócę uwagę, że PRL to okres 1952-1989. Tymczasem doktor Romański w tytule wyznaczył cezury na lata 1945-1990. Ciekawy jest przyczynek o placówkach PPR/PZPR w USA. Pozytywnie oceniam politologiczno-historyczny artykuł o „partiach kanapowych” działających w Polsce po 1989 r. Z zainteresowaniem przeczytałem tekst *Frakcja prawicowa w ZSL województwa rzeszowskiego 1949—1970*. Chętnie podjąłbym z Autorem dyskurs w związku z niektórymi opiniami i ocenami.

Kłopotliwe jest ocenianie publikacji, które mimo aparatu naukowego w istocie są publicystyką politologiczno-historyczną. Takim tekstem w mojej opinii jest krótki artykuł *Od socjalizmu do pozorów demokracji, czyli o polityce III RP*. Nie znalazłem w nich nowych ustaleń wynikających z przebadania nieznanymi źródłami. Autor posiłkuje się publikacjami wydanymi w okresie „pozornej demokracji”, które dla zainteresowanych są dostępne, a poglądy Autorów znane. Zawarte w tym artykule oceny przemian zachodzących w Polsce po 1989 r. są jednoznacznie negatywne. Doktor Romański z dużą łatwością formułuje proste i jednoznaczne opinie, epatuje przymiotnikami. To zadziwiające w kontekście wcześniejszego piarstwa Habilitanta. W tym artykule doktor Romański skoncentrował się na wybranych postaciach „establishmentu” politycznego, ale tylko tych, których według niego na urzędach i innych wygodnych posadach obsadziła peerelowska policja polityczna, chcąc w ten sposób nadal decydować o najważniejszych kwestiach w państwie. Jest to teza mająca coraz więcej zwolenników, eliminujących ze swej pamięci fakt, że w budowaniu podwalin III RP swój udział miały osoby współcześnie krytykujące cały okres 1989/90-2015. Zwracam uwagę, że ofiarami przemian z przełomu lat 80. i 90. XX wieku byli przede wszystkim zwykli obywatele, pracownicy państwowych zakładów pracy tracący zatrudnienie. W konsekwencji realizacji neoliberalnej polityki gospodarczej powiększyły się bardzo obszary

ubóstwa. Z obowiązku muszę wytknąć błąd rzeczowy. Debaty w Magdalence, których efektem było „porozumienie się opozycji z komunistami”, odbywały się w 1989 r. a nie jak napisał dr Romański w 1988 r. Dodatkowo – w mojej ocenie – w przypisach tytuły czasopism powinny być ujęte cudzysłowem?

Do drugiego obszaru badań („opór społeczny w Polsce po 1944 r.”) Habilitant zaliczył 11 artykułów i cztery monografie: *Władze państwowe a Kościół katolicki w województwie rzeszowskim w latach 1945–1975*, *Stan wojenny w województwie rzeszowskim 1981–1983*, *Radykalizm jako zjawisko społeczne w III RP (1989/90–2014)* i rozprawa wskazana jako osiągnięcie naukowe w przewodzie habilitacyjnym *Radykalne postawy społeczne w Polsce 1944/45–1990*. Podobnie jak w przypadku omówionego już pierwszego nurtu badawczego, także i tu krytycznie oceniam wpisanie niektórych tytułów publikacji, bowiem kwestie oporu społecznego nie są w nich wiodące. W chronologicznym ujęciu pierwsza z publikacji wykazana w zestawieniu to artykuł *Postawy społeczne w woj. rzeszowskim wobec wydarzeń grudniowych 1970 roku*. Jest to interesujące studium będące rezultatem przebadania archiwaliów różnej proveniencji i prasy lokalnej. Zaletą jest ukazanie szerokiego spektrum społecznych reakcji w Rzeszowskiem na podwyżki cen i robotniczą rewoltę na Wybrzeżu. Nie po raz pierwszy wskażę na skromne spożytkowanie literatury przedmiotu. Dlaczego Habilitant nie wykorzystał możliwości sięgnięcia po monografie i artykuły o gwałtownych protestach od grudnia 1970 do lutego 1971 r.? Porównanie dokładnie opisanych społecznych reakcji w województwie rzeszowskim z tym co działo się w innych regionach, byłoby bardzo cenne. Należy jednak podkreślić bardzo bogatą faktografię.

W tej grupie publikacji wysoko oceniam te, które dotyczą szeroko pojętych relacji państwo – Kościół katolicki i historii Kościoła katolickiego w województwie rzeszowskim. Można przypuszczać, że monografia *Władze państwowe a Kościół katolicki w województwie rzeszowskim w latach 1945–1975* i cykl artykułów to rezultat prac nad doktoratem. Nie jest czymś nagannym wykorzystywanie w kolejnych publikacjach wyników swych wcześniejszych badań, ale wydając kolejne artykuły, należy o tym informować. Habilitant zaniechał jednak tej dobrej praktyki. Wartość tak monografii jak i artykułów, wynika przede wszystkim z wykorzystania różnorodnych archiwaliów. Słabiej oceniam znajomość literatury przedmiotu. W zestawieniu bibliograficznym monografii zabrakło choćby pracy Ryszarda Gryza, *Pozwolić czy nie? Władze PRL wobec budownictwa katolickich obiektów sakralnych w latach 1971-1980*, w której konfliktom w południowo-wschodniej Polsce poświęcono wiele miejsca.

Następną grupę publikacji tworzą te, w których tytułach występuje pojęcie „radykalizm” powiązany z formami, metodami, postawami a nawet „środkami” społecznego oporu. Generalny problem polegał na trudności klarownego zdefiniowania, co było owym „radykalizmem”. Chyba najlepiej zostało to wyjaśnione w uwagach wstępnych do monografii *Radykalizm jako zjawisko społeczne w III RP (1989/90–2014)*. Czytając te teksty, miałem wielokrotnie wątpliwości, czy podawane przez doktora Romańskiego konkretne przypadki rzeczywiście uznać należy za dowody owego radykalizmu?

Przechodząc do uwag szczegółowych wymienię tylko niektóre nieścisłości merytoryczne i uchybienia warsztatowe. Artykuł, mający ukazać radykalne formy oporu społecznego w Polsce w 1968 r., zawiera sformułowania skłaniające do polemiki.

Przykładowo, nie mogę zgodzić się z opinią, że „Praska Wiosna” rozpoczęła się w styczniu 1968 r. Dlaczego Habilitant nie wspomniał o protestach środowiska literatów i strajkach studentów w drugiej połowie 1967 r.? Nie podzielam poglądu, że wydarzenia w Czechosłowacji „zainicjowały kryzys polityczny w Polsce”. Nie rozumiem stwierdzenia, że „prowokacją” (sic!) do sabotażowych form oporu były święta państwowe”. Mam też zastrzeżenia do konstrukcji artykułu. Niemal połowa objętości to wprowadzenie. Krytycznie oceniam słabe spożytkowanie bogatej przecież literatury przedmiotu, zwłaszcza w części wstępnej. Muszę też zwrócić uwagę, że doktor Romański, wykorzystując prace „dyplomowe” milicyjnej szkoły w Legionowie, powinien te informacje, tak w tej, jak i w innych publikacjach, zamieścić i uwypuklić. Dlaczego Habilitant, zbierając materiał do niniejszego artykułu ograniczył kwerendę archiwalną tylko do zasobów IPN? Podobnie pisząc szkic o sabotażach w Polsce w latach 1944/45-1956, przebadiał tylko dokumenty przechowywane w archiwach IPN. Tematyka, choć nie doczekała się jeszcze odrębnego monograficznego opracowania, to jednak była podnoszona w książkach i artykułach. Przykładowo, Bartosz Kruk w wydanym w 2007 artykule przedstawił przypadki sabotażu i niegospodarności na kolei na Dolnym Śląsku. Krytycznie oceniam również pominięcie choćby w przypisie prac dotyczących Komisji Specjalnej. Niektóre wskażę w dalszej części recenzji. W tekście podano niemało przykładów aktów sabotażu i ustalenia te są wartościowe, choć sam Autor zauważa, że niełatwo jest wielu z nich jednoznacznie uznać za świadome, zaplanowane działania mające osłabić system. Trudno bezkrytycznie przejść nad stwierdzeniem, że „akty sabotażu [...] należały do form oporu bardzo często praktykowanych”, choć jednocześnie doktor Romański napisał: „ostry i represyjny styl działań władz państwowych nie sprzyjał jawnym[?-G.M.] strajkom”. Tymczasem w latach tużpowojennych strajków było wiele, o czym pisali choćby Jędrzej Chumiński, Łukasz Kamiński.

W 2012 roku doktor Romański wydał książkę *Stan wojenny w województwie rzeszowskim 1981—1983*. Choć ten okres doczekał się wielu opracowań, to warto prowadzić analizy wykorzystujące niespożytkowane dotychczas źródła. Z zainteresowaniem przeczytałem tę autorską monografię. Oceniając konstrukcję, mam wątpliwości, czy potrzebny jest tak napisany wprowadzający rozdział pierwszy. Jest on kompilacją z opracowań czy wręcz podręczników. Zainteresowała mnie szczególnie podrozdział III.3. Jednak już we wstępie doktor Romański słusznie wskazał, że nie mógł zapoznać się z archiwaliami wojskowymi. Dlaczego jednak nie mając źródeł archiwalnych, Autor zdecydował się, aby o nich napisać? W efekcie ten podrozdział prezentuje się kiepsko. Chciałoby się poznać, jakie nastroje panowały w garnizonach województwa rzeszowskiego, stan dyscypliny, stosunek rodzin kadry zawodowej i poborowych do angażowania armii w te operacje. Kwestii wartych przebadania tylko w tym jednym obszarze mogłoby być więcej. Przykładowo, warto próbować ustalić relacje z cywilami, kwalifikacje i działalność choćby komisarzy wojskowych. Zabrakło zupełnie wydzielonego podrozdziału o życiu codziennym w tym okresie. Wzmianki o trudnościach aprowizacyjnych to w mojej opinii za mało. Zapewniam Autora, że absolutna większość Polaków w tych trudnych czasach starała się na wiele sposobów rozwiązywać przyziemne, codzienne problemy bytowe. Jak żyło się w miastach a jak na wsi? Kolejny raz wskażę na co najwyżej dostateczną kwerendę archiwalną. Skoro monografia dotyczyć miała województwa rzeszowskiego, to sondażowo należało

sprawdzić dokumentację aktową szczebla lokalnego, a to przykładowo: komitety miejskie, gminne i zakładowe(!) PZPR, urzędy lokalnej administracji). Jak można pisać o „położeniu i roli Kościoła katolickiego” (III.8), pomijając, dobrze przecież Autorowi znane, źródła proveniencji kościelnej? Po jakie licho zamieszczono w Aneksie źródła, które były publikowane, a pierwsze trzy są łatwo dostępne, choćby w Internecie? Dzięki temu zabiegowi pracy przybyło 20 stron. Nadto doktor Romański nie dopełnił wymogów warsztatowych, bo nie podał opisu źródłowego dokumentów.

Dwa lata później, w 2014 roku, nakładem Habilitanta ukazała się obszerna monografia *Radykalizm jako zjawisko społeczne w III RP (1989/90—2014)*. Wstęp zawiera wymagane elementy, choć nie ma przekonującego uzasadnienia końcowej, tytułowej cezury. Największą zaletą książki jest bardzo bogata faktografia. Habilitant zgromadził informacje o najróżniejszych wydarzeniach, które uznał za przejawy radykalnych postaw społeczeństwa w pierwszym ćwierćwieczu III RP. Niewątpliwie jest to dzieło nie tylko obszerne, ale i pionierskie, będące przede wszystkim efektem kwerend bibliotecznych. Przebadana została prasa centralna, ale i - co ważne - lokalna. Zwracam jednak uwagę, że wśród tytułów codziennej prasy ogólnopolskiej absolutnie dominuje „Gazeta Wyborcza”. Zabrakło innych dzienników. Ważnym źródłem okazały się natomiast zasoby Internetu. Podejmując się ambitnego zamiaru monograficznego ujęcia tytułowej problematyki należało - jak sądzę - wykorzystać łatwo dostępne wyniki badań opinii publicznej (CBOS, OBOP -TNS Polska). W mojej ocenie jest to książka politologiczno-historyczna. Doktor Romański wspomagał się też metodami socjologicznymi i psychologią społeczną. Niewielki dystans czasowy i brak możliwości wykorzystania dokumentacji aktowej instytucji państwowych, partii politycznych utrudniał wnioskowanie i formułowanie ocen.

Obszerny artykuł *Radykalizm metod i środków oporu społecznego w Polsce południowo-wschodniej (1945—1989/90)* zawiera ustalenia, które odnaleźć można w monografii przedstawionej jako osiągnięcie naukowe w przewodzie habilitacyjnym. Natomiast dwa artykuły poruszające kwestie konfliktów polityczno-społecznych w III RP i radykalizacji postaw opublikowane w 2017 r. to pokłosie wydanej wcześniej monografii *Radykalizm jako zjawisko społeczne w III RP (1989/90—2014)* i z tego powodu powielają ustalenia zawarte w książce. Zwracam uwagę, że prowadząc szerokie badania wybranej problematyki zwykle publikujemy pierwsze ustalenia w formie artykułów, a następnie dążymy do całościowego, monograficznego ujęcia. Tymczasem doktor Romański mając już wydaną obszerną monografię zdecydował o opublikowaniu wspomnianych artykułów. Podobnie jak w monografii tak w artykułach trafiamy na określenia, sformułowania niepotrzebnie nacechowane ładunkiem emocjonalnym, choć nie wyjaśnione przez Autora. Przykładem niechaj będzie użycie niezdefiniowanego wyrazu „lewactwo”. Wymienienie ich większej liczby nie ma sensu.

Artykuł *Z dziejów konspiracji młodzieżowej województwa rzeszowskiego 1956—1970* miałem okazję recenzować jeszcze przed jego wydaniem i stwierdzam, że doktor Romański uwzględnił moje sugestie. Artykuł o Lechu Wałęsie wpisuje się w nurt rozliczeniowo-dezawuuujący jego pogmatwane losy życiowe. Osoby interesujące się najnowszymi dziejami naszego kraju nie znajdą w tym tekście niczego nowego.

Należy także stwierdzić, że mamy w tej grupie publikacje, które ze względu na podejmowane kwestie i metodologię badań, z nauką historyczną mają niewiele wspólnego.

Kolejny, trzeci obszar naukowych dociekań zdaniem doktora Romańskiego znajduje potwierdzenie w 13 artykułach i monografii *Urząd wojewody w Polsce 1918–2013. Studium prawnohistoryczne*. Do pierwszej grupy zaliczyć należy artykuły poświęcone przemianom podziałów administracyjnych, lokalnym ośrodkom władzy w Polsce południowo-wschodniej publikowane w lokalnych periodykach naukowych. Artykuł będący próbą syntetycznego ukazania zmian podziałów administracyjnych, obszaru i ludności województwa rzeszowskiego (podkarpackiego) w latach 1945–2005 jest efektem przebadania wielu różnorodnych źródeł: archiwaliów, opublikowanych aktów normatywnych i prasy. Stanowi wartościowe kompendium informacji. Przedstawiając konsekwencje reformy administracyjnej z 1954 r., która zniósła gminy dzieląc je na gromady Habilitant pominął fakt utworzenia nowych jednostek – osiedli. Zabrakło wyjaśnienia, dlaczego w okresie od 1955 do 1972 zlikwidowano tak wiele gromad. Rzecz jest opisana w literaturze przedmiotu bo problem miał wymiar ogólnopolski. To, co charakterystyczne, opisując przemiany podziałów administracyjnych po 1975 r. doktor Romański ograniczył wykorzystanie źródeł archiwalnych. Niejako kontynuacją i uzupełnieniem tego artykułu jest wydany kilka lat później tekst o organach administracji państwowej w województwie rzeszowskim w latach 1944–1990. Tu baza źródłowa nie jest już tak jakościowo rozbudowana. Najczęściej Autor sięga po akty normatywne wydawane przez władze wojewódzkie. Tego, czego w obu artykułach zabrakło to choćby zasygnalizowania, że zmiany granic jednostek administracyjnych, likwidacja siedzib lokalnych władz wywoływały wielokrotnie silne napięcia, protesty i uruchamiały działania lokalnych społeczności, które broniły swoich interesów. Kolejny artykuł z tego obszaru badawczego omawia okoliczności powstania powiatu ustrzyckiego na ziemiach przejętych przez Polskę w ramach „wymiany” od ZSRR. Tekst jest krótki ale bardzo konkretny. Wynikiem solidnej kwerendy archiwalnej jest zebranie i zaprezentowanie nieznanych wcześniej informacji. Zabrakło jednak omówienia kwestii wymiany ludności. Ten mankament nie zmienia pozytywnej oceny artykułu, którego wartościowe ustalenia w istotnym stopniu poprawiają stan badań. Niezły, mimo skromnej podstawy źródłowej, jest krótki artykuł traktujący o efemerycznym, bo istniejącym w latach 1954–1961 powiecie radymniańskim. Tu zabrakło spożytkowania publikacji wydanej ponad pół wieku temu autorstwa Krzysztofa Wolskiego (*Powiat Radymno – zarys dziejów społeczno-gospodarczych*). Szkoda, że doktor Romański nie rozwinął kilku zasygnalizowanych problemów, choćby zabiegów mających uratować istnienie tej jednostki administracyjnej.

W 2013 r. Habilitant wydał książkę *Urząd wojewody w Polsce 1918–2013. Studium prawnohistoryczne*. Mam zastrzeżenia do tak sformułowanego tytułu. Dyskusyjna jest także zaproponowana cezura końcowa. W latach 1950–1975 w administracji państwowej nie było funkcji wojewody. Z tego powodu w rozdziale pierwszym dziwi tytuł podrozdziału drugiego. Ocena tej pracy nie jest łatwa. Autor postawił sobie ambitne zadanie, ale efekt trudno uznać za satysfakcjonujący. Nie chcąc szczegółowo oceniać pracy, choćby dlatego, że przed wydaniem była opiniowana [co to znaczy?-GM], wskażę jednak na najważniejsze uchybienia.



Biorąc pod uwagę strukturę pracy, należy wskazać istotne różnice w objętości poszczególnych rozdziałów. Najwięcej miejsca zajmują ustalenia dotyczące lat 1990-2013. To kolejny argument podważający poprawność tytułu. Pierwsza część pracy ma charakter kompilacji, co nie musi być zarzutem, jeśli Autor miałby dobre rozeznanie stanu badań i zapoznał się z literaturą przedmiotu. Doktor Romański ograniczył jednak liczbę wykorzystanych publikacji prawniczych i historycznych. Spożytkował też akty normatywne. W najobszerniejszej części dotyczącej okresu od 1989/90 – 2013. skala kwerend bibliotecznych też nie imponuje. Doktor Romański zrezygnował z kwerend archiwalnych. Podstawowym źródłem pozyskiwania informacji były zasoby Internetu. Z wieloma ustaleniami i ocenami nie mogę się zgodzić. Przykładowo, przedstawiając powody reformy administracyjnej z 1975 r. (s. 37) Autor powiela ówczesne propagandowe argumenty. Tymczasem, najkrócej rzecz ujmując, Gierkowi zależało na osłabieniu pozycji sekretarzy komitetów wojewódzkich największych województw, rozbudowie licznej, ale słabej administracji terenowej. Tysiące nowych biurokratów partyjno-państwowej administracji umożliwiała ściślejszą kontrolę społeczeństwa. Wskazując na błędy, posłużę się tymi zamieszczonymi w „schematach”. W latach 1944/45-1950 („schemat 3”, s. 31) nie było takiej jednostki podziału administracyjnego jak osiedle. Tej jednostki - utworzonej w 1954 r. - brakuje jednak w „schemacie 4” (s. 34). Niepotrzebnie została uwzględniona w kolejnym „schemacie” (s. 39), co również jest błędem, bo osiedle jako jednostkę administracyjną zniósła reforma z 1972 r. Doceniam wysiłek włożony w sporządzenie szczegółowych tabel zamieszczonych w części zatytułowanej Aneks. Poważnym uchybieniem warsztatowym jest brak wskazania źródeł danych zamieszczonych w tych tabelach (s. 155-173).

Mając doświadczenie zdobyte w czasie przygotowywania dysertacji doktorskiej, Habilitant zaprezentował historię zmian organizacji diecezji przemyskiej w latach 1945-1975. Można się spierać, czy zaproponowane cezury, zwłaszcza końcowa, są właściwe w pracy dotyczącej dziejów Kościoła katolickiego w Polsce. Artykuł Habilitanta porządkuje najważniejsze informacje dotyczące tej problematyki, które pozyskano z wielu źródeł różnej proweniencji.

Dwa uzupełniające się artykuły, charakteryzujące politykę wyznaniową władz komunistycznych w latach 1945-1970, nie wnoszą nic nowego. Zainteresowani znajdą te informacje w wykorzystanych przez Autora monografiach, artykułach czy też pracach Petera Rainy.

Kolejna grupa artykułów przedłożonych do oceny przez Habilitanta dotyczy różnych patologii w powojennej gospodarce, tak w wymiarze regionalnym jak też ogólnopolskim. W wydanym w 2013 roku artykule doktor Romański ponownie zajął się sabotażem i dywersją. Skoncentrował się na kwestiach prawno-ustrojowych. Ustalenia te znalazły się także w rozdziale pierwszym (część pierwsza) pracy habilitacyjnej. Dwa artykuły wydane w lokalnych czasopismach prezentują wyniki dociekań o zjawiskach gospodarczych w wymiarze regionalnym. Pierwszy dotyczy nielegalnego garbarstwa i handlu skórami w Rzeszowskim w okresie tużpowojennym. Habilitant zrobił dobrą kwerendę, zebrał bogaty materiał faktograficzny, wyciągnął trafne wnioski i co warte podkreślenia bardzo solidnie sporządził przypisy. Drugi, zatytułowany dość niefortunnie *Z przestępczości gospodarczej w powiecie mieleckim 1945–1975*. Ten tekst, niestety, jakościowo wyraźnie ustępuje poprzedniemu. Biorąc pod uwagę trzydziestoletni okres objęty

analizą skala kwerend archiwalnych i bibliotecznych jest skromna. Zabrakło choćby sondażowego sięgnięcia m.in. po archiwalia milicji, prokuratury, sądów, delegatury NIK. Wykonując przypisy wskazujące na dokumenty archiwalne Autor ponownie zrezygnował z podania ich tytułów. Brakuje też odwołania do opublikowanych wyników badań dotyczących tej problematyki w skali ogólnopolskiej. Nie po raz pierwszy doktor Romański zrezygnował z konfrontowania swoich ustaleń mikrohistorycznych z tymi w skali makro.

Kolejne dwa artykuły wymienione w wykazie prac Habilitanta dotyczą problematyki niegospodarności, malwersacji i tzw. afer gospodarczych w całym okresie Polski „ludowej”. Jest to tematyka wymagająca od badacza dobrej znajomości historii gospodarczej, zwłaszcza mechanizmów i konsekwencji wynikających z centralnego planowania oraz kierowania. Niezbędna do prowadzenia takich studiów jest znajomość uwarunkowań prawnych i determinowanych politycznie, zmieniających się kontekstów działania wymiaru sprawiedliwości oraz innych instytucji nadzoru i kontroli. Pomocna może być także znajomość socjologicznych i antropologicznych uwarunkowań życia w okresie realnego socjalizmu. Tego w artykułach zabrakło. Autor przytacza w porządku chronologicznym wybrane przykłady marnotrawstwa, afer i nadużyć gospodarczych. W artykule *Marnotrawstwo w PRL: studia nad gospodarką państwową* dziwi brak wskazania na modelowe rozwiązania gospodarcze obowiązujące w Polsce pod rządami partii komunistycznej i wynikających z tego konsekwencji. Tu wskazałbym na ustalenia zawarte w pracy Jánosa Kornai'a, *Niedobór w gospodarce*. Pominięto także wartościowe publikacje Macieja Tymińskiego. Podstawa materiałowa tych ustaleń jest bardzo ograniczona. W artykule o aferach i nadużyciach doktor Romański pominął bogatą literaturę przedmiotu, zarówno tę z badanej epoki, jak i opracowań napisanych przez historyków. Nie chcąc być gołosłownym wskażę na niektóre tytuły. Wśród starszych warto było spożytkować prace Leszka Lernelli (*Przestępczość gospodarcza. Zagadnienia społeczno-ekonomiczne*), Tadeusza Cypriana (m.in. *Przestępstwa gospodarcze*). Pominięto także prace historyków badających przestępstwa gospodarcze i inne patologiczne zachowania w peerelowskich realiach. Z obowiązku recenzenta, ale tylko wybiórczo wskażę na pominięcie monografii Krzysztofa Madeja *Bezradność lub refleksja. Władze wobec przestępczości gospodarczej w PRL (1956-1970)*, a ten autor opublikował jeszcze artykuły podnoszące te kwestie. Raz jeszcze upomnę się o prace Tymińskiego o nadużyciach i manipulacjach pracowników przemysłowych. W katalogu afer zabrakło choćby wzmianki o „aferze skórzanej”. Przecież w sprawie Bolesława Dedo także zapadł wyrok śmierci, choć na szczęście nie wykonany. Doktor Romański podając, że wśród uwikłanych w przestępcze poczynania sporą grupę stanowili tzw. prywaciarze, nie wyjaśnił jednak powodów. A szkoda. Przecież w sytuacji permanentnych niedoborów, centralnego rozdzielnictwa surowców rzemieślnicy, właściciele małych zakładów produkcyjnych i usługowych aby móc funkcjonować musieli szukać „sposobów” na „zdobycie” potrzebnych surowców, komponentów. Wspomniana sprawa „afery skórzana” doskonale ilustruje te praktyki. Informując o aferze mięsnej i osądzeniu Wawrzeckiego Habilitant pominął znakomicie udokumentowaną źródłowo pracę Dariusza Jarosza i Marii Pasztor. Dlaczego? Pozwolę sobie nie zgodzić się z opinią Habilitanta, że swoją przestępczą działalność „grupa Wawrzeckiego” prowadziła „za przyzwoleniem władz centralnych”. Jeśli już, to te przestępcze praktyki akceptowali przedstawiciele warszawskiej lokalnej a nie

centralnej partyjno-państwowej biurokracji. W czasie lektury tego artykułu wielokrotnie raził mnie brak powiązań z ówczesną sytuacją polityczną i społeczno-gospodarczą. Nie mogę się zgodzić z wieloma ustaleniami i wnioskami. Przykładowo: Pan Romański twierdzi, że w gierkowskiej dekadzie „W wielu spółdzielniach panowały zwyczaje [! – G.M.], że 20% mieszkań oddawano do dyspozycji rad narodowych, 30% MO i wojska, a 20% przydziałało kierownictwo za łapówki”. Po pierwsze, tego typu twierdzenie należało udokumentować. Po drugie spółdzielnie mieszkaniowe, najważniejszy inwestor, nie tyle zwyczajowo, ale wykonując polecenia władz musiały oddać określoną liczbę mieszkań do dyspozycji lokalnej administracji. Praktyka taka nasiliła się zwłaszcza po reformie administracyjnej z 1975 r. Trochę o tym już napisano. Tu po raz kolejny wskażę tylko na jedną monografię: D. Jarosz, *Mieszkanie się należy... Studium z peerelowskich praktyk społecznych*.

Trudno zaakceptować ubogą bazę źródłową. Pominięto zupełnie artykuły w periodykach specjalistycznych („Biuletyn Generalnej Prokuratury” „Nowe Prawo”, „Palestra”, „Państwo i Prawo” i tygodnikach (m.in.: „Argumenty”, „Kultura”, „Nowa Kultura”, „Polityka”, „Prawo i Życie”, „Tygodnik Kulturalny”, „Tygodnik Powszechny”, „Tygodnik Solidarność”). Obfitym źródłem wiadomości o marnotrawstwach, nadużyciach, klikach są listy wysyłane przez obywateli do różnych peerelowskich instytucji. Jeśli ma się ambicje napisania artykułu monograficznego dotyczącego ważkiego problemu ujętego w szerokich ramach chronologicznych i geograficznych to powinno się sięgać po wiele i to różnorodnych źródeł. Kolejny raz wskażę na brak elementów komparatystyki i niefachowe przypisy.

Wyniki badań prowadzonych nad najbardziej zróżnicowaną tematycznie i terytorialnie problematyką zdefiniowaną przez Habilitanta jako „wybrane zagadnienia dotyczące polityki wewnętrznej i zagranicznej państw Europy, Ameryki i Azji po 1944 r. (również z odniesieniami do Polski)” zawarto w 13 artykułach. Niektóre z tekstów trudno uznać za historyczne. W mojej ocenie mają charakter politologiczny i dotyczą stosunków międzynarodowych. Tak szerokie zainteresowania badawcze powinny być docenione.

W większości artykułów doktor Romański zebrał i uporządkował informacje pozyskane w czasie pobieżnych kwerend bibliotecznych. Przygotowując niektóre artykuły, choćby ten o stosunkach polsko-indyjskich w czasach PRL Habilitant spożytkował w ograniczonym stopniu archiwalia. Dlaczego jednak ograniczył się tylko do wykorzystania dokumentacji Wydziału Zagranicznego KC PZPR, a pominął akta Ministerstwa Spraw Zagranicznych i innych resortów, które uczestniczyły w wymianie gospodarczej z azjatyckim partnerem? Muszę też zwrócić uwagę, że Autor omawia owe stosunki zaczynając od II wojny światowej, a PRL formalnie proklamowano w 1952 r. Opracowując artykuł *Kontakty polsko-islandzkie po 1945 r.* kwerendę archiwalną ponownie ograniczono do archiwaliów KC PZPR. Zdaję sobie sprawę, że odnaleźć tam można także dokumenty MSZ, ale rezygnacja z przebadania zespołu MSZ w ANN, a także kwerendy w archiwum tegoż ministerstwa była niedociągnięciem. Ten sam zarzut dotyczy kolejnego artykułu podejmującego zbliżoną tematykę (*Islandia po 1945 roku: analiza polityki w świetle materiałów źródłowych i prasy PRL*). Zwracam też uwagę na niewielką, a więc i niereprezentatywną liczbę tytułów prasowych. Tę uwagę można odnieść także do artykułu *Sytuacja społeczno-polityczna w okresie powstania muru ber-*

*lińskiego według polskich przekazów prasowych.* Tytuł tego artykułu jest nieprecyzyjny bowiem nie wiadomo czy chodzi o sytuację w Polsce, czy też w NRD, a może w wymiarze jeszcze szerszym. Twierdzenie, że „na temat powstawania muru berlińskiego nie opublikowano wielu tekstów” jest bezzasadne. Dziwi pominięcie roli ZSRR, z którym władze NRD konsultowały decyzję o budowie muru i kolejne posunięcia. Kwestii dyskusyjnych, ogólnikowych twierdzeń jest więcej. Krytycznie oceniam pobieżność przeprowadzonej analizy, a wielość sygnalizowanych problemów dalekich czasowo od 1961 r. paradoksalnie obniża wartość krótkiego artykułu.

Po lekturze kolejnych przedłożonych przez Habilitanta publikacji uważam, że wartość naukowa niektórych jest skromna. Daje się dostrzec słabsze przygotowanie politologicznego warsztatu badawczego Habilitanta. Autor, tworząc te teksty, w niewielkim zakresie wykorzystał obcojęzyczną literaturę przedmiotu. Niedostatek źródeł, tak drukowanych (czasami dostępnych w Internecie), archiwalnych, a w niektórych przypadkach choćby obcojęzycznej prasy, jest ewidentny. Przykładowo, materiały prasowe można było z powodzeniem wykorzystać pisząc o stosunku Norwegii i Turcji wobec wydarzeń w Czechosłowacji w 1968 r. Złagodzić tej krytycznej oceny nie może sięgnięcie po archiwalia PZPR przechowywane w AAN, których wartość dla zgłębianej problematyki jest marna. Można wręcz odnieść wrażenie, że Habilitant chciał koniecznie zaprezentować się jako pionier takich badań.

Większość artykułów zaliczonych do „wybranych zagadnień dotyczących polityki wewnętrznej i zagranicznej państw Europy, Ameryki i Azji po 1944 r.” to w istocie kompilacje. Nie można mieć zastrzeżeń, gdy badacz wykorzystuje ustalenia innych, ale pożądane jest, aby kolejne publikacje poprawiały stan badań a nie tylko powielaly znane już ustalenia. Ocena wielu z nich mogłaby być wyższa gdyby doktor Romański jasno określił i uzasadnił potrzebę takich analiz, postawił ważne pytania, a także hipotezy oraz wskazał co nowego ustalił.

Doceniając wchodzenie Mirosława Romańskiego na nowe pola badawcze po doktoracie, co generalnie jest pożądane, muszę jednak stwierdzić, że niektóre z publikacji nie mogą być zaliczone do dorobku osoby ubiegającej się o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia. Kwestię tę sygnalizowałem dokonując przeglądu prac Habilitanta.

Przedłożone do oceny monografie, za wyjątkiem książki *Władze państwowe a Kościół katolicki w województwie rzeszowskim w latach 1945*, zyskałyby na jakości gdyby przed drukiem trafiły do profesjonalnej redakcji. Dzięki temu udałoby się wyeliminować potknięcia językowe i ułomności warsztatowe. Podnoszę te kwestie bo w mojej ocenie zaniechanie tych prac obniża oceny książek, które są przecież owocem ciężkiej, czasochłonnej pracy Habilitanta. Może powód jest oczywisty, bowiem – jak wynika z informacji zamieszczonych na stronach redakcyjnych monografii – doktor Romański sam sfinansował ich druk. W przypadku wydawnictw naukowych jest to rzadko spotykane.

## Praca habilitacyjna

Podstawą do otwarcia postępowania habilitacyjnego przedłożoną przez Mirosława Romańskiego jako osiągnięcie naukowe jest monografia: *Radykalne postawy społeczne w Polsce 1944/45–1990*. Strukturę monografii tworzą wstęp, pięć rozdziałów i zakończenie. W książce nie zabrakło bibliografii, spisu zamieszczonych schematów, map, tabel, wykazu ważniejszych [?-GM.] skrótów, indeksów osób i nazw geograficznych. W pracy znalazł się też aneks ikonograficzny.

Sformułowanie recenzji przedłożonej pracy wymagało jej uważnej lektury, aby wykazać pozytywne i ujemne strony dzieła. Obszerny wstęp zawiera te elementy, które zwykle zamieszczane są w naukowych monografiach. Jednak już w pierwszym zdaniu określającym ramy chronologiczne cezurę końcową wyznaczono na rok 1990, a nie 1989. Nadto w przypisie wyjaśniającym taki wybór Habilitant podaje, że PRL istniała w latach 1952-1990. To błąd. Formalnie zmiana nazwy państwa nastąpiła przecież u schyłku 1989 r. Uważnie zapoznałem się z podjętą przez doktora Romańskiego próbą zdefiniowania problematyki badawczej, w tym wyjaśnienia, co uznał za radykalne postawy społeczne. W mojej ocenie nie udało się tego klarownie zdefiniować. Tytułowe zagadnienia „radykalnych postaw społecznych”, które zamierzano przebadać, ze względu na ich wielość i ramy chronologiczne dały Autorowi dość dużą swobodę subiektywnego wyboru, z czego – jak mogę stwierdzić po lekturze – skwapliwie skorzystał. Doktor Romański informuje, że będzie się zajmował „powszechnym oporem” (s.10), podając także, co zaliczył do takich form. W monografii jednak nie jest konsekwentny w kwestii przywiązania do wymienionych założeń. Moim zdaniem zaproponowane przez Autora rozróżnienie „powszechnego oporu” i „radykalnych form oporu społecznego” (s. 45) nie jest możliwe. Habilitant słusznie napisał, że ukazało się wiele publikacji o oporze (s. 10), tylko zaniechał wskazania choćby tych najważniejszych.

We wstępie zabrakło przekonującego uzasadnienia potrzeby podjęcia badań. Nie ma katalogu hipotez i pytań badawczych.

We wstępie nie wyjaśniono jednoznacznie kwestii stosowanego aparatu pojęciowego. Posłużę się jednym przykładem. Autor w pierwszym rozdziale zdecydował się na dyskusyjne, moim zdaniem, choć często pojawiające się we współczesnej historiografii używanie rusycyzmów: „sowiecki”, „Związek Sowiecki”, „Sowieci”. Nie upieram się, aby używać terminów: „radziecki”, „Związek Radziecki”, „Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR)”. Zakłopotanie moje wynika jednak z braku konsekwencji, bowiem doktor Romański stosuje naprzemiennie różną terminologię. Przykładowo, w jednym zdaniu Autor napisał o „budowaniu zrębów władzy sowieckiej, wzorując się na Związku Radzieckim” (s. 28). Przykładów takiego zamiennego stosowania tych określeń jest, niestety, w pracy więcej. Jeśli było to zamierzone to właśnie we wstępie należało wyjaśnić, że terminy te będą używane wymiennie.

Podjęta przez Habilitanta próba prezentacji stanu badań jest niekompletna, wręcz pobieżna. W dalszej części recenzji tylko przykładowo wskażę na pominięcie wielu ważnych monografii i artykułów.

Prezentacja bazy źródłowej jest skromna. Czytając wstęp można się dowiedzieć, że Autor prowadził kwerendę tylko w Archiwum IPN i oddziałowych archiwach tejże instytucji. Habilitant nie wspominał o innych archiwach, które odwiedził w poszukiwaniu źródeł. W tym kontekście muszę stwierdzić, że skalę kwerend tak w wymiarze geograficznym, jak i przebadanych zespołów archiwalnych, uważam

za niedostateczną. W bibliografii wymieniono Archiwum Akt Nowych i pięć lokalnych archiwów podległych Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. Efektem kwerend w placówkach w Białymstoku, Katowicach, Suwałkach i Wrocławiu jest wykorzystanie przez Habilitanta po jednej(!) jednostce. Habilitant nie wyjaśnia, czym się kierował, dokonując takiego selektywnego wyboru. Wszak praca w zamierzeniu Autora miała być monografią analizującą tytułową kwestię w wymiarze ogólnopolskim. Solidna kwerenda choćby w wybranych archiwach państwowych dawała możliwość weryfikacji i uzupełnień informacji odnajdywanych w dokumentacji wytworzonej przez komunistyczny aparat represji. Pominięto zupełnie dokumentację aktową terenowej administracji, instytucji i organizacji (przykładowo: akta partii politycznych, związków zawodowych). Doktor Romański doskonale wie, że źródła archiwalne dotyczące badanych zagadnień odnaleźć można w archiwach sądów, centralnych urzędów (przykładowo – ministerstwa, NIK). Nie ma też we wstępie charakterystyki wykorzystanych archiwaliów, zwrócenia uwagi na specyfikę języka tych źródeł, stosowanych powtarzanych zwrotów semantycznych. Podkreślić należy, że jest to poważne uchybienie warsztatowe.

Słabo wykorzystano prasę, na co wybiórczo wskażę w dalszej części recenzji. Zupełnie pominięto wydawnictwa bezdebitowe. Tymczasem w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej, a później od drugiej połowy lat 70. do końca PRL poza cenzurą ukazało się wiele broszur, periodyków, druków ulotnych. Podobnie zignorowano źródła osobiste. Tymczasem w pamiętnikach, wspomnieniach, listach doktor Romański mógł odnaleźć wiele informacji i subiektywnych ocen zjawisk, które uczynił przedmiotem swoich naukowych dociekań.

Habilitant pominął wiele ważnych i łatwo dostępnych źródeł drukowanych, w których znalazłby bardzo istotne informacje. Przykładowo: *Biuletyny informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1946*, red. nauk. Wanda Chudzik, Irena Marczak, Marek Olkuśnik; *Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1947*, T. 1, red. nauk. Bernadetta Gronek, Irena Marczak; *Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1948*, red. nauk. Bernadetta Gronek, Irena Marczak, Marek Olkuśnik; *Biuletyny dzienne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949-1950*, wybór i oprac. Łukasz Kamiński; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950-1952: taktyka, strategia, metody*, wstęp Andrzej Paczkowski; wybór i oprac. Antoni Dudek, Andrzej Paczkowski; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1953-1954: taktyka, strategia, metody*, wstęp Andrzej Paczkowski; wybór i oprac. Grzegorz Majchrzak, Andrzej Paczkowski; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1954-1956: taktyka, strategia, metody*, wstęp Andrzej Paczkowski; wybór i oprac. Grzegorz Majchrzak, Andrzej Paczkowski. Pożytecznym wydawnictwem źródłowym z niezrozumiałych powodów pominiętym jest: *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944-1956*. To tylko niektóre przykłady źródeł wydanych drukiem, w których doktor Romański znalazłby wiele informacji o „radykalnych postawach” tylko w pierwszej powojennej dekadzie. Kolejne podobne deficyty wskażę w dalszej części oceny „pracy habilitacyjnej”.

Oceniając dorobek przedłożony przez Habilitanta wielokrotnie podawałem i to tylko przykładowo pominięcie, a może nieznamość(?) ważnych opracowań. W książce „habilitacyjnej” niestety nie jest lepiej. Autor we wstępie zdecydował się na wymienienie przykładowych prac dotyczących „polskich miesięcy” (s. 7; przy-

pisy 2 i 3), pominał te monografie, których w mojej ocenie nie powinno zabraknąć. Przykładowo nie ma prac P. Machcewicza (*Polski rok 1956*), J. Eislera (*Grudzień 1970: geneza, przebieg, konsekwencje*), P. Sasanki (*Czerwiec 1976: geneza, przebieg, konsekwencje*). Katalog niewykorzystanych, a wartościowych lektur jest oczywiście znacznie dłuższy.

W części wstępnej niepotrzebnie tak dużo miejsca poświęcono wyjaśnieniu, czym jest sabotaż i dywersja. Po co doktor Romański napisał (s. 14-16) o XIX i początkach XX wieku? Wystarczyło kilka zdań i rozbudowany przypis zawierający literaturę przedmiotu, a tej w książce zabrakło. Mamy tu natomiast sformułowania: „niska świadomość klasy robotniczej”, „przejawy walki klasowej”. Autor wielokrotnie jednoznacznie krytykuje ideologię marksistowsko-leninowską, ale jednocześnie stosuje tę nomenklaturę językową. Nie kwestionując autorytetu naukowego profesora A. Paczkowskiego, dziwi, gdy Habilitant przywołuje Jego nazwisko wzmiankując o „sabotażach” w starożytnej Asyrii. Czy Pan Profesor prowadził badania na ten temat? Trudno też zgodzić się z opinią, że zabójstwo Gabriela Narutowicza było „skrajną formą presji opozycji i oporu społecznego”. Po co używać takich figur retorycznych? To był mord polityczny. Dlaczego w pracy naukowej Autor pisząc o Banderze i OUN powołuje się na publicystykę? Czy nie ma wartościowych opracowań na ten temat? Po co prezentować i to w tak ogólnikowy sposób postawy Polaków w okresie II wojny światowej? Tu także Autor, zamiast wskazać na kilka solidnych monografii odwołuje się do artykułu „wSieci”. Charakterystyczne, że we wcześniejszych publikacjach doktor Romański stronił od tego i podobnych tytułów.

Nie widzę żadnego merytorycznego i metodologicznego uzasadnienia, aby w pracy aspirującej do monografii historycznej dotyczącej Polski rządzonej przez partię komunistyczną zamieszczać politologiczno-publicystyczne rozważania dotyczące późniejszego okresu (s. 22-24). Autor nie tylko wymienia różne przejawy „radykałnych” zachowań z lat 2010-2014, ale interpretuje je i ocenia. Nie podejmując szczegółowej polemiki, pozwolę sobie tylko na jedną uwagę. Próby zatrzymywania pociągów towarowych na Górnym Śląsku i małopolskich szlakach wiodących z kopalń węgla, to nie sabotaż, tylko działania mające umożliwić kradzieże, przede wszystkim węgla.

Habilitant ma wysokie poczucie własnej wartości, informując czytelników: „Książka niniejsza należy w badanym obszarze do pionierskich monografii” (s. 24).

Dwa pierwsze rozdziały zapewne miały w uporządkowany sposób zapoznać czytelnika z regulacjami prawnymi dotyczącymi badanych kwestii oraz strukturami zajmującymi się zwalczaniem „radykałnych postaw społecznych”. Pomysł jest dyskusyjny, a wykonanie złe.

Tytuł pierwszego rozdziału oraz podrozdziałów są nieprecyzyjne i w związku z tym zawarte w nich ustalenia bardzo kontrowersyjne, niekompletne. Część pierwszą tego rozdziału poświęcono „dywersji i sabotażowi w ustawodawstwie” w domyśle polskim. Tymczasem już na początku (s. 25) pojawia się Rada Komisarzy Ludowych. Czytelnik nie dowie się, że chodzi o rząd utworzony w Rosji po rewolucji bolszewickiej. Mamy za to nieprecyzyjne stwierdzenie, że w początkowym okresie (?) owe dekryty wydane przez tę Radę „stawiały walkę z sabotażem” jako „jedno z naczelných zadań”. Odwołanie do radzieckich wzorów może i jest potrzebne, ale wybiórcze wiadomości podane przez doktora Romańskiego i brak wykorzystania obszernej przecież literatury przedmiotu muszą skrytykować.

Mamy za to wskazanie na pracę Dzierżyńskiego (s. 26) i zapewne z niej pochodzące „rozgromienie kontrrewolucji”. Nie jestem przekonany czy należało przedstawić uregulowania prawne obowiązujące w II Rzeczypospolitej (s. 26-28)? Omawiając nadzwyczajne tużpowojenne rozwiązania legislacyjne zwykle wprowadzane dekretami, Habilitant pominął wiele ważnych opracowań prawno-historycznych. Sposób prezentacji tych zagadnień nie ułatwia lektury. Choć Autor stara się prezentować jak kwestie sabotażu, szkodnictwa gospodarczego ujęte zostały w dekretach, ustawach, a także w konstytucji w porządku chronologicznym, to trudno uznać to za próbę udaną. Dobór źródeł, a szczególnie literatury jest przypadkowy. Razi nieporadność językowa i dyskusyjność wniosków. Przykładowo twierdzi: „w latach siedemdziesiątych nastroje sabotażowe kształtowały się w obniżeniu jakości wytwarzanych wyrobów” (s. 39). Obniżenie jakości produkcji zwłaszcza w drugiej połowie gierkowskiej dekady wynikało m.in. z nieterminowości i pogarszającej się jakości surowców i części dostarczanych przez kooperantów, braków dewiz na zakup surowców, części zamiennych do maszyn i urządzeń oraz przerw w dostawach energii i paliw. Z powodu tych uwarunkowań nasiliły się problemy z wykonaniem planów produkcji, co skutkowało produkcją bubli. W źródłach archiwalnych wzmianek o sabotażach jest niewiele, a niektóre ujawnione przypadki po zbadaniu wynikały z niedostatecznych kwalifikacji, a w szerszym wymiarze niskiej kultury technicznej pracowników czy wręcz bałaganiarstwa i głupoty. Kilka wersów niżej Autor napisał, że w stanie wojennym w Polsce „strajkowano w wymiarze kolosalnym”. Z lektury wielu opracowań wiemy o podejmowanych próbach zorganizowania strajków, ale z uwagi na bezwzględność władz, działalność agentury, obawy przed represjami i opresjami skalę tych protestów trudno uznać za „wymiar kolosalny”. Kontrowersyjnych opinii i ocen jest w tej części pracy więcej.

W podrozdziale drugim rozdziału pierwszego doktor Romański próbuje wyjaśnić, jak zapisy prawne i wymiar sprawiedliwości traktowały „inne postawy radykalne”. Autor słusznie wskazuje, że „karanie za tego rodzaju czyny regulowały kodeksy karne” (s. 40). Wymienia jednak tylko tzw. mały kodeks karny. Nie ma tu wzmianki o kodeksie karnym z 1932 r., obowiązującym w okresie powojennym, ani o ustawie z 19 kwietnia 1969 r. Ta pojawia się kilka stron dalej.

Habilitant podjął próbę wyjaśnienia co rozumie pod pojęciem *postawy radykalne* wymieniając je. Dziwi, dlaczego wyszczególnia ucieczki z Polski drogą powietrzną i morską, pomijając przypadki korzystania z samochodów, kolei, a także niezliczonych prób nielegalnego przejścia granicy celem dotarcia na Zachód. Z obowiązku muszę wskazać na słabe spożytkowanie w tym podrozdziale literatury fachowej, zwłaszcza prawniczej.

Drugi rozdział to próba przedstawienia instytucji zajmujących się wykrywaniem i ściganiem osób dopuszczających się zamachów i innych wystąpień uznanych przez władze za wrogie ustrojowi, które zostały wyliczone w rozdziale pierwszym. Czy jest to potrzebne? To, co w tym rozdziale zostało zawarte, w żadnym stopniu nie wzbogaca wiedzy. Moim zdaniem nawet jej nie porządkuje. Kolejna uwaga dotyczy tytułu podrozdziału drugiego. Jeśli bowiem w podrozdziale pierwszym mamy podaną nazwę Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, to w drugim doktor Romański zamiast Ministerstwa Spraw Wewnętrznych użył publicystycznego określenia „bezpieka”. W efekcie terminologia nie jest spójna. Nie świadczy to dobrze o profesjonalizmie Autora. W obu częściach niewiele jest o tytułowych



„organach pomocniczych” i „wyspecjalizowanych komórkach”. W tym kontekście nie po raz pierwszy wytknąć muszę brak wyjaśnienia pojęć, którymi operuje Habilitant. Rozdział oceniam bardzo krytycznie. Zarzut pierwszy wynika z fatalnej konstrukcji, a właściwie jej braku. Jedyne porządki, jaki tu można dostrzec, to próba chronologicznego przedstawienia wybranych kwestii. Rozdział ma charakter kiepskiej kompilacji z niewielu opracowań naukowych i popularnonaukowych. Brakuje uporządkowanej konstrukcji podrozdziałów. Wielość informacji o „strukturach zwalczających zagrożenia antypaństwowe”, ich przemianach, osobach zajmujących kierownicze stanowiska, zmienności liczby funkcjonariuszy, sieci agenturalno-informacyjnej, działaniach operacyjnych liczebności owych struktur nie ułatwia lektury.

Dziwią też dokonywane przez Autora wybory literatury. Zwłaszcza, że o historii powstawania, przeobrażeniach wewnętrznej organizacji UB i SB, kadrze kierowniczej, ale także pracownikach niższego szczebla jest bardzo obszerna literatura przedmiotu. Wymienienie tych pozycji rozbudowałoby znacznie recenzję. Z tego powodu wskażę tylko na zupełne pominięcie artykułów zamieszczanych na łamach wydawanego przez IPN od 2004 r. czasopisma „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”. Czy nie ma lepszych opracowań niż choćby prace H. Piecucha, artykuły z „Ale historia-tygodnik historyczny”? Nawet jeśli Habilitant odwołuje się do trzypięciowej pracy *Aparat bezpieczeństwa w Polsce...*, to pracy tej nie ma w bibliografii. Opisując działania władz wobec PSL (s. 54–55) w okresie 1945–1947–1949, poza pracą Janusza Wrony, nie ma żadnego opracowania monograficznego, a przecież pisali o tym przykładowo: Roman Buczek, Janusz Gmitruk, Marek Ordyłowski, Andrzej Paczkowski, Tomasz Skrzyński, Michał Strzelecki, Romuald Turkowski. Wzmiankując o Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem, nie ma wskazania na książki Piotra Fiodorczyka, Ludwika Szuby, opracowanie przygotowane przez Dariusza Jarosza i Tadeusza Wolszę czy też monografie delegatur KSdWzNiSG w Lublinie, Olsztynie, Szczecinie. Tymczasem doktor Romański z niezrozumiałych dla mnie powodów odwołuje się do pracy J. Hellwiga, *Powszechna Organizacja Służba Polsce* wydanej w 1977 r. Niestety także w wielu innych przypisach trafiłem na tytuły, których się nie spodziewałem. Oto tylko wybrane przykłady. Pisząc o „całkowitej likwidacji” [sic! G.M.] MBP (s. 64) Autor uznał, że należy mi.in. powołać się na wzmiankę zawartą we wstępie bibliofilskiego wydania trzypięciowej pracy o listach przygotowanej przez Grzegorza Sołtysiaka. Kilka stron dalej, przedstawiając zmiany w MSW i objęcie funkcji ministra przez Mieczysława Moczara, znajduje się odwołanie do pracy H. Piecucha (s. 71), zaś solidna monografia Krzysztofa Lesiakowskiego nie znalazła uznania doktora Romańskiego. Podawanie kolejnych przykładów nie ma sensu. Jeszcze gorzej oceniam istotne braki merytoryczne. Doktor Romański skoncentrował się na policji politycznej, a w tym przypadku uwagę skupił przede wszystkim na przedstawieniu organizacji i zmian w ministerstwie (MBP i MSW), znacznie mniej miejsca poświęcił strukturom „terenowym”. Dlaczego pominięto inne instytucje zajmujące się „radykalnymi postawami społecznymi”? Przecież przestępczością gospodarczą, której wybrane przypadki Autor zaliczył do „radykalnych postaw”, zajmowała się milicja wspierana przez ORMO. Pominięto szerszą prezentację innych „struktur zaangażowanych w zwalczanie zagrożenia antypaństwowego”, choćby prokuratury, sądów, kolegiów do spraw wykroczeń.

W czasie lektury tej części pracy wielokrotnie pojawiała się chęć polemiki z Habilitantem z powodu selektywnego wyboru problemów, braku ciągłości analizy każdego z nich, sposobu ich ujęcia, formułowanych opinii i ocen. Rezygnując z wymieniania wszystkich takich zagadnień, pozwolę sobie wskazać przykładowe. Nie zgadzam się z poglądem, że w krajach demokratycznych „organy bezpieczeństwa” - rozumiane przez Autora jako policja polityczna - służą „państwu i społeczeństwu” (s. 54). W państwach demokratycznych nie ma policji politycznej. Podejmując kwestie „rozprawienia się” z opozycyjnym PSL, nie wspomniano o rozbijaniu SP.

Zdarzają się uchybienia językowe. Przykładowo: na stronie 56 doktor Romański napisał o uprzywilejowaniu „ubeków”. W kolejnym zdaniu podał dane o zarobkach funkcjonariuszy MBP: „Minister bezpieczeństwa publicznego miesięcznie otrzymywał około 13 tys. zł, wiceministrowie [...], dyrektorowie [sic! – G.M] 4,2-4.4 tys.” Chyba jednak dyrektorzy? To kolejne przykłady ukazujące konsekwencje zaniechania sumiennej korekty językowej.

Trudno zaakceptować tytuł rozdziału trzeciego. Niestety, Habilitant po raz kolejny deprecjonuje efekty swojej pracy, wyznaczając różne cezury końcowe tego rozdziału. W spisie treści jest to rok 1956, a w tytule rozdziału (s. 79) mamy 1960 r. Zaproponowana kompozycja tego rozdziału i tytuły podrozdziałów dowodzą małej dbałości o przemyślane, problemowe uporządkowanie prezentowanych treści. Trzeci rozdział pracy można najkrócej scharakteryzować jako chronologiczny zbiór różnych informacji odnalezionych przede wszystkim w wybiórczo przebadanej dokumentacji aktowej przechowywanej w archiwach IPN. Wśród nich dominują sprawozdania sporządzone w „centrali” resortu.

Nie sposób nawet w obszernej recenzji wypunktować wszystkich uchybień, braków, dyskusyjnych ocen, błędów merytorycznych, niedoskonałości warsztatowych, których w ocenianej pracy jest wiele. Już pierwsze zdanie podrozdziału zatytułowanego „Zjawisko dywersji i sabotażu” jest kompletnie niezrozumiałe. W kolejnym Autor pisze o „czasach powojennych i stalinowskich”. Doktor Romański wyróżnia dwa okresy i dlatego pożądanym byłoby doprecyzowanie, kiedy - jego zdaniem - w Polsce skończył się okres powojenny, a rozpoczął stalinizm. W środowisku historyków od lat toczy się dyskusja, czy stalinizm rozpoczął się już w 1944 r., co jako pierwsza zaproponowała Krystyna Kersten, czy też, jak uzasadnia najlepszy znawca tej problematyki Dariusz Jarosz „klasyczny” stalinizm nastąpił w Polsce na przełomie 1948/49. W pracy doktora Romańskiego tego typu metodologicznych refleksji wynikających z lektur i własnych przemyśleń brakuje.

Z powodu braku przemyślanej konstrukcji nie ma ciągłości analizy problemów, a w kolejnych akapitach pojawiają się inne kwestie. Podrozdział jest więc luźnym zbiorem informacji, które Autor, a raczej twórcy wykorzystanej dokumentacji źródłowej uznali za przejawy sabotażu. Na kolejnych stronach Autor zamieszcza wiadomości o różnych przypadkach sabotażu. Zwracam uwagę, że na stronach 80-81 nie ma przypisu wskazującego źródła informacji. To podano na stronie 82, co dowodzi, że Autor niemal przepisał informacje z jednego(!) dokumentu. W dalszej części książki podobnych przypadków jest więcej. Zwracam uwagę, że przytaczane przypadki zostały uznane za sabotaż przez UB. Należało starać się ustalić czy rzeczywiście były to zaplanowane, świadome działania sabotażowe? Jednak doktor Romański rzadko i oszczędnie dokonuje krytycznej oceny źródeł.

Opisując przypadki sabotaży na kolei zabrakło spożytkowania wyników prac innych historyków. Wskazałem już w niniejszej recenzji na pominięcie ustaleń Bartosza Kruka, a można jeszcze sięgnąć po artykuł Michała Zawiszy (*Koleje pod specjalnym nadzorem. Nadzór organów bezpieczeństwa publicznego nad PKP w latach 1945–1949*) wydany w 2014 r. Wśród licznych przykładów sabotażu przytaczanych przez Habilitanta znalazły się i te dokonywane przez niemiecką mniejszość narodową zamieszkującą w Polsce. Z pewnością nie byli to „obywatele niemieccy” (s. 85). Nie sposób zgodzić się z opinią, że członkowie Wehrwofu „dążyli do całkowitego rozpoznania i opanowania przemysłu wałbrzyskiego”. To po prostu nie było możliwe. Moim zdaniem, w tym jak, i wielu innych miejscach, Autor bezkrytycznie przepisał fragment dokumentu archiwalnego. W czasie uważnej lektury „pracy habilitacyjnej”, ale i pozostałych publikacji, wielokrotnie zdarzało mi się trafiać na zdania, sformułowania przepisane z archiwaliów zwykle nie ujęte cudzysłowem czy też – jak praktykuje to Autor – napisane kursywą. Używanie języka źródeł jest jedną z cech pisarstwa doktora Romańskiego.

Wśród kolejnych przypadków zaliczonych przez Autora do aktów sabotażu były strajki i inne formy protestów, które najczęściej wynikały z niskich zarobków, kiepskiej aprowizacji. Gdyby Habilitant zapoznał się z pracami Jędrzeja Chumińskiego, to z pewnością mógłby je wykorzystać w swych badaniach.

Nie zgadzam się wieloma opiniami prezentowanymi przez Autora. Razi brak weryfikacji informacji źródłowych. Przykładowo, „miejscowość Końskie” to miasto powiatowe, które w latach 1939-1950 leżało w granicach województwa łódzkiego ale z pewnością nie „nieopodał Łodzi” (s. 90).

Zdaniem doktora Romańskiego w latach 1949-1950 nastąpił „poważny wzrost działalności sabotażowo-dywersyjnej”, a akcje te przybrały „niespotykane” wcześniej rozmiary. Jeśli tak było, to dlaczego Autor nie podał choćby jednego przykładu. Pewnie taką ocenę Autor znalazł w dokumencie MBP. W tym okresie podjęto ponowną rozbudowę struktury UB, sieci agenturalno-informacyjnej, co uzasadniano informacjami o wzroście „wrogich” wystąpień. W szerszym ujęciu wynikało to także z recepcji stalinowskiej tezy „o zaostrzeniu się walki klasowej w miarę postępów budownictwa socjalistycznego”.

Krytycznie oceniam ustalenia dotyczące przypadków sabotażu na wsi i antykolektywizacyjnych wystąpień chłopów. Szczegółowe wykazanie słabej znajomości problematyki wymagałoby obszernego uzasadnienia. Wskażę jednak na zupełne pominięcie monografii o historii kolektywizacji polskiej wsi. Czy Autorowi są znane choćby wyniki badań Dariusza Jarosza, Adolfa Dobieszewskiego, Antoniego Kury, Marcina Markiewicza, Leszka Próchniaka, Kazimierza Robakowskiego? Gdyby trochę poczytał, to by nie napisał, że wzmiankowane incydenty w Państwowym Gospodarstwach Rolnych (s. 92-93) należy zaliczyć do działań antykolektywizacyjnych. Dalej jest jeszcze gorzej (s. 95). Nie wiadomo, o co chodzi w kwestii „bojkotowania terminów dostaw”. Czy dotyczy to dostaw obowiązkowych? Zwracam uwagę, że spółdzielnie produkcyjne w absolutnej większości były nieefektywne a jakość produkcji rolnej niska i trudno niegospodarność uznać jako sabotaż. Spółdzielnie produkcyjne nie zajmowały się dystrybucją towarów spożywczych. Gdyby Pan Romański zamiast jednego dokumentu MBP sięgnął po pracę *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948-1956 a chłop* to miałby możliwość poznania szczegółowych informacji i zestawień tabelarycznych ilustrujących skalę chłopskiego oporu i liczbę represjonowanych. Nie mogę się

także zgodzić aby spółdzielczość produkcyjną, zwłaszcza w Polsce, uznać jako „gałąź gospodarki narodowej”.

Nie widzę potrzeby wymieniania chronologicznie kolejnych przypadków różnych wystąpień uznanych za działania sabotażowe. Tym bardziej, że takie zestawienie nigdy nie będzie pełne. Doktor Romański z sobie tylko znanych powodów uznał, że jedynym źródłem wartym przebadania są archiwalia organów bezpieczeństwa. Jednak informacje o podobnych nadzwyczajnych wydarzeniach jak np. podpaleń, zatrzymania produkcji, wypadki w zakładach przemysłowych i na budowach, katastrofy komunikacyjne odnaleźć można m.in. w dokumentacji PZPR. Do KC PZPR jako najważniejszego ośrodka władzy stale napływały meldunki, telefogramy o tym informujące. Materiały te selekcjonowano, a Wydział Organizacyjny przygotowywał i kolportował niemal codziennie „Informacje” i „Meldunki z terenu”. Podobnie Biuro Listów i Inspekcji KC PZPR od początku lat 50. wydawało biuletyny zawierające m.in. informacje o problemach sygnalizowanych w listach od obywateli. Swoje sprawozdania i biuletyny przygotowywało MBP, KdsBP, MSW oraz podległe im organy wojewódzkie. Tych i wielu podobnych materiałów łatwo dostępnych w AAN, IPN, archiwach państwowych w całym kraju doktor Romański nie wykorzystał. Nie można zaakceptować zaniechania kwerendy archiwaliów instytucji, o których Autor pisze przykładowo: KSdWzNiSG, prokuratury, sądów, wybranych ministerstw. Listę postulowanych kwerend można jeszcze rozbudować. Zwracam na to uwagę, gdyż od profesjonalnego badacza historii wymaga się dociekliwości, dobrego rozeznania stanu badań i bazy źródłowej. Tymczasem w rozdziale trzecim źródłami archiwalnymi, które zostały wykorzystane są te wytworzone przez policję polityczną zdeponowane w IPN. Zawarte w tych archiwaliach uproszczone interpretacje wydarzeń i oceny bywają niestety powielane przez doktora Romańskiego.

Kolejne problemy omawiane przez doktora Romańskiego nie tylko nie poprawiają stanu badań ale dowodzą braku znajomości efektów naukowych dociekań już dawno opublikowanych. Przykładowo, gdy Autor wzmiankuje o sabotażach dokonywanych przez konspirację młodzieżową (s. 96) pomija bogatą literaturę o takich nielegalnych organizacjach. Nie są też odkrywcze ustalenia dotyczące działalności sabotażowej i szpiegowskiej Jeana Bastarda (s. 97-98). Ta sprawa jak i podobne została skrupulatnie przebadana przez Marię Pasztor i Dariusza Jarosza a efektem jest monografia *Robineau, Bassaler i inni. Z dziejów stosunków polsko-francuskich w latach 1948-1953*. Niestety, i tej pracy nie znajdziemy w wykazie lektur wykorzystanych w trakcie powstawania „książki habilitacyjnej”. To kolejne przykłady pomijania dorobku historiograficznego i kreowania wrażenia, że jest się pionierem.

W to przekonanie wpisują się przykłady niszczenia mienia, trucia inwentarza żywego, niewywiązywania się z dostaw obowiązkowych, co łączy z działaniami mającymi utrudnić zakładanie spółdzielni produkcyjnych (s. 98-99). Zapewniam, że w literaturze przedmiotu takie incydenty zostały opisane. Kolejnym przykładem mogącym świadczyć o nieznajomości naukowych publikacji jest pominięcie tych dotyczących „wyścigu pracy” (s. 100-101). Moim zdaniem zdecydowanie lepsza niż wymieniona w przypisie książka Zygmunta Woźniczki o Katowicach w okresie stalinowskim jest monografia Huberta Wilka.

Zadziwia bezrefleksyjne wpisywanie kolejnych informacji o zdarzeniach uznanych za sabotaże. Autor nie zdecydował się na wybiórczą weryfikację tych wiadomości.

Zamiast podawać kolejne przykłady rzeczywistych czy domniemych sabotaży należało skrupulatnie przebadać kilka. Wszak wiele z nich, co odnotowuje Autor, nie było zamierzonymi antyustrojowymi działaniami ale zdarzeniami wynikającymi z niskich kwalifikacji pracowników, nieprzestrzegania wymagań produkcyjnych i zasad BHP. Powodem były także złe relacje międzyludzkie, chęci dokuczenia innym, zawiść, a może i głupota.

Niewiele wynika z wpisywania kolejnej informacji choćby o „potężnym wybuchu, który rozerwał potężny transformator” w kopalni węgla kamiennego (s. 103), stratach w produkcji przemysłowej spowodowanej awariami, fatalnej organizacji pracy.

Habilitant twierdzi też, że na „terenie ośrodków maszynowych miało miejsce sporo akcji sabotażowych” (s. 109). Nie wiadomo o jakie ośrodki chodzi? Pewnie o POM. Kolejne zdanie dotyczy już spółdzielni produkcyjnej. Czy dla Autora nie ma różnicy między POM a spółdzielnią produkcyjną? Z pracy dowiedzieć się też można, że w województwie kieleckim „rozpoczęto budowę państwowych ośrodków maszynowych pod linią wysokiego napięcia”. W związku z tym należy zapytać: czy wszystkie POM w Kieleckim budowano pod jedną linią energetyczną? Kuriozalne jest stwierdzenie: „Na terenie Płocka usiłowano sabotować akcję żniwną”. Zapewne dotyczyło to jednak złej pracy Fabryki Maszyn Żniwnych. Podawane przykłady utrudniania zaorywania masywów nowo tworzonych spółdzielni, aktywnych form oporu stosowanych zwłaszcza przez kobiety, solidaryzmu wspólnot wiejskich (s. 110), to świadectwa zdecydowanej obrony własnej ziemi, tradycyjnego stylu życia, a nie sabotażu. Podobnie większość pożarów stogów, zabudowań wiejskich, o czym kilkakrotnie w książce wspomina Habilitant, także trudno uznać za sabotaże. W czasie prowadzonych kwerend archiwalnych wiele razy odnajdowałem informacje, że po sprawdzeniu przyczyn pożarów nawet funkcjonariusze UB i SB przyznawali, że dochodziło do nich z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, szczególnie przez dzieci oraz postępującej mechanizacji (zaproszenie ognia przez traktory) i elektryfikacji. W następnych dekadach konsekwencją wznoszenia na wsi murowanych budynków krytych niepalnymi materiałami była znacznie mniejsza liczba pożarów.

Wskazywanie na kolejne dyskusyjne czy wręcz błędne interpretacje nie ma sensu. Zdziwiłem się czytając o sabotażach w handlu (s. 114). Zapytać jednak muszę czy Autor zna pracę Mariusza Jastrzębia, *Puste półki. Problem zaopatrzenia ludności w artykuły powszechnego użytku w Polsce w latach 1949-1956*? Czy możliwe jest przekonanie Habilitanta, że produkcja bubli, brakoróbstwo to transparentne przykłady fatalnego funkcjonowania gospodarki planowej, a nie sabotaż. Jako odkrywczą traktuję informację o produkowaniu w Polsce w okresie stalinowskim samochodów „Fiat” (s. 115). Nie widzę uzasadnienia, aby kolejny raz szczegółowo wykazywać niekompetencje Habilitanta w jego ocenach dotyczących sytuacji na wsi w okresie stalinowskim. Co bowiem oznacza stwierdzenie: „sabotowanie orki na terenach administrowanych przez spółdzielnie”? Pewnie chłopie nie chcieli dopuścić do zaorania masywu dla spółdzielni produkcyjnej. Zwracam uwagę, że masowe wystąpienia przeciwko organizowaniu „kołchozów” miały miejsce w roku 1950, a kolejne nasilenie odnotowano w latach 1952-1953. Sprawy te były badane, a wyniki opublikowano. Takich odnotowanych wystąpień było blisko 300, a w niektórych brało udział setki osób. Doktor Romański wspomina o dwóch przypadkach w województwie rzeszowskim z 1954 r. (s. 118-119).

Nie podaje jednak w jakich wsiach kilkadziesiąt osób występowało przeciw kolektywizacji. Brak znajomości literatury kolejny raz uniemożliwił przeprowadzenie pożądaných badań porównawczych. Nie zgadzam się także z opinią, że niewywiązywanie się chłopów z dostaw obowiązkowych to sabotaż. Ten podrozdział zamyka sprawa samowolnego oddalenia się żołnierza pełniącego służbę wartowniczą, który „podpalił przy pomocy benzyny” magazyn amunicji. Krytycznie oceniam brak syntetycznego podsumowania tej części pracy.

W podrozdziale drugim rozdziału pierwszego Doktor Romański zamieścił informacje o „zamachach, ucieczkach, formach terroru i grupach konspiracyjnych”. Na marginesie zwracam uwagę, że zamachy to przecież akty terroru. Z czego zatem wynika takie rozróżnienie w tytule? Zaproponowany tytuł i zawartość podrozdziału dowodzi braku przemyślanej i metodologicznie uzasadnianej koncepcji. W rezultacie mamy relację o różnych wydarzeniach. O ile w poprzednim rozdziale habilitant starał się ten zbiór informacji uporządkować chronologicznie to w części drugiej nawet z tym ma problemy. Przykładowo, na stronie 124 wzmiankuje o planach zamachu na Rokossowskiego przez działającą na Lubelszczyźnie początku lat 50. konspirację, następnie wspomina o śmierci gen. Świerczewskiego wiosną 1947 r., by w kolejnym akapicie wrócić do 1946 r. Zwracam uwagę, że o śmierci Świerczewskiego, której konsekwencją była Akcja „Wisła” jest bardzo bogata literatura. Podobnie o antyustrojowych działaniach Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, zwłaszcza w ostatnich latach powstało wiele artykułów. Problem w tym, że w recenzowanej pracy nie ma tego nazwiska a tylko pseudonim (s. 125). Czy Autor wie o kim pisze?

Zamieszczone na tej stronie dane o zamachach i liczbie poległych bezkrytycznie powielają stylistykę z okresu PRL. Zwracam uwagę, że tak pisano o ofiarach okresu „utrwalania władzy ludowej”. W tym miejscu muszę przypomnieć, że ginęli także niezłomni konspiratorzy walczący z komunistami i ich sojusznikami, członkowie band terroryzujący ludność cywilną i przypadkowe osoby.

Następnie z sobie znanych powodów Doktor Romański zajął się ucieczkami z kraju. Kolejny raz nie sposób w przypisach odnaleźć artykuły, monografie omawiające tę problematykę. Z obowiązku i tylko przykładowo wskażę na pominięcie wartościowego opracowania Dariusza Stoli (*Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949-1989*). Gdyby Habilitant chciał rzetelnie zbadać ucieczki z Polski to powinien z pewnością przeprowadzić kwerendę w Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie, a tego nie zrobił.

Na kolejnych stronach zamieszczone zostały bez dbałości o tematyczny porządek różne informacje zdaniem Autora pasujące do tytułu podrozdziału. Doktor Romański konsekwentnie pomija ustalenia historyków. Czy rzeczywiście jest przekonany, że nikt przed nim nie badał wymienionych w tytule podrozdziału problemów?

Skrupulatna lektura pracy upoważnia mnie do stwierdzenia, że doktor Romański ma zadziwiającą łatwość przechodzenia do kolejnych problemów. Praktykuje to w trzech zasadniczych rozdziałach swojej „książki habilitacyjnej”. Przesłanki takich tematycznych przeskoków nie zostały wyjaśnione. Skutkuje to licznymi powtórzeniami. Przykładowo, co kilka stron Autor zajmuje się antykolektywizacyjnymi

wystąpieniami na wsi, nielegalnymi konspiracjami, przypadkami niszczenia komunistycznej ikonosfery.

Polemizowanie z kolejnymi ocenami, uproszczonymi, a i błędnymi interpretacjami nie ma sensu. Tylko przykładowo wskażę, że Autor napisał o „wydarzeniach z czerwca 1956 r. i protestach poznańskich”, które według niego „były przyczyną radykalnych form niezadowolenia społecznego” (s. 140). Czy zatem w czerwcu 1956 r. poza Poznaniem doszło do jakichś innych „wydarzeń”? Nie można się zgodzić z twierdzeniem, że „radykalne formy niezadowolenia społecznego” zostały wywołane tragicznym protestem z 28 czerwca. Z wszelką pewnością obok innych działań podjętych przez strajkujących i manifestujących stanowiły ich element. Dlaczego także w tym przypadku doktor Romański nie sięgnął po bogatą literaturę przedmiotu?

Trudno też odnaleźć w tym, ale i w kolejnych dwóch rozdziałach potwierdzenia hipotezy badawczej postawionej w autoreferacie, że „w latach przełomowych wydarzeń – 1956, 1968, 1970, 1976, 1980, 1981-1983” „radykalizacja zachowań, metod, sił i środków nasiliła się”.

Podjęte przez Habilitanta próby ustalenia rzeczywistej skali protestów są niesatysfakcjonujące. Wynika to z braku kompletnych danych, nieprecyzyjnej i co ważniejsze labilnej kwalifikacji czynów, które Habilitant zaliczył do „radykalnych postaw społecznych”. Z wielu wcześniejszych informacji i ocen wynikało, że skala takich „radykalnych” zachowań była znaczna. Tymczasem doktor Romański powołując się na materiał MSW podaje, że latach 1944/45-1956 „radykalne postawy społeczne charakteryzowały[sic!-G.M.]” od 18 do ok. 23 tys. osób. Równie nieprecyzyjne są ustalenia dotyczące liczby więzionych. Trudno się jednak dziwić skoro Pan Romański zamiast przestudiować bardzo obszerną literaturę o represjach okresu stalinowskiego wykorzystał książkę „Wielcy zdrajcy. Od Piastów do PRL”. W ten sposób daje świadectwo braku profesjonalizmu.

Mapa 1 (s. 143) ilustruje terytorialne występowanie badanych zjawisk. Doktor Romański stara się to wyjaśnić, pomija jednak jakże istotne uwarunkowania wynikające m.in. ze zmian granic państwa, powojennych migracji. Wyraźnie widać, że na tzw. ziemiach dawnych „radykalnych” antyustrojowych wystąpień było więcej niż na ziemiach zachodnich i północnych.

Niestety Pan Romański w podrozdziale drugim konsekwentnie ogranicza się do wybiórczego wykorzystywania dokumentacji przechowywanej w IPN. Zaledwie kilka razy odwołuje się do akt KW PZPR w Rzeszowie. W tej części pracy podobnie jak w całej książce nie ma pogłębionej metodologicznej refleksji. Brakuje weryfikacji informacji pozyskanych z jednego źródła. Tak jak w poprzednich częściach Autor zrezygnował z komparatystyki.

Ostatnia, trzecia część rozdziału trzeciego („UB w walce z dywersją i sabotażem”) jest krótka. W tym podrozdziale Autor często powraca do kwestii, którymi zajmował się w dwóch poprzednich. Wielość powtórzeń świadczy o wadliwej konstrukcji całego rozdziału. Podstawową przyczyną takiego stanu jest brak umiejętności określenia hierarchicznie najważniejszych problemów, tematycznego wyselekcjonowania i uporządkowania materiału źródłowego, a następnie poddania go krytycznej analizie.

Już pierwsze dwa zdania są niezrozumiałe. Zupełnym kuriozum jest następane: „Niestety [sic!- G.M.] już od 1945 r. działania UB w przedmiocie wykrywania i rozpracowywania grup zajmujących się działalnością sabotażowo – dywersyjną, nie przedstawiały się pomyślnie” (s. 144). Przekaz jest jednoznaczny – doktor Romański ubolewa z powodu słabych efektów pracy UB. Z tego akapitu czytelnik może się także dowiedzieć, że konspiratorzy m.in. ukrywali radiostacje „w beczce z winem”. Nie sądzę aby później można było tego sprzętu używać. Nie rozumiem jak można „wyprodukować[!] kawałki węgla napełnione dynamitem”?

W dalszej części podrozdziału Autor – podobnie jak w części 3.1. – podaje kolejne przykłady działań „sabotażowo-dywersyjnych” rozpracowywanych przez UB. Pisząc o formacjach wspierających policję polityczną w „walce z sabotażem” wymienia MO i WOP (s. 146), a pomija KBW, wywiad i kontrwywiad.

Wartość autorskich ustaleń dotyczących rozwoju struktur UB, sieci agenturalno-informacyjnej oceniam krytycznie. Wynika to z przebadania niewielu źródeł i wykorzystania tylko jednej i już mocno nieaktualnej książki Henryka Dominiczaka. Od jej wydania minęło 20 lat, a w tym czasie ukazało się przecież bardzo wiele wartościowych artykułów i monografii o aparacie terroru w Polsce. Pan Romański choćby z racji pracy w IPN powinien znać takie opracowania. W konsekwencji zamieszczone w ocenianej pracy dane faktograficzne są niekompletne, a sposób prezentacji działań operacyjnych prowadzonych przez UB nieuporządkowany. Podobnie rzecz się ma z danymi ilustrującymi liczebność policji politycznej, ilość i różnorodność prowadzonych śledztw. Dobrze oceniam zwrócenie uwagi, że nie wszystkie przypadki uznane przez UB za sabotaże faktycznie nimi były.

Muszę zwrócić uwagę na przykładowe nieścisłości i ewidentne błędy rzeczowe. Na stronie 156 Autor wzmiankuje o III plenarnym posiedzeniu KC PZPR nie podając choćby roku, a przypisu też zabrakło. W okresie stalinowskim były dwa III plena KC PZPR w listopadzie 1949 r. i w styczniu 1955 r. Pewnie chodziło o tzw. plenum „czujnościowe” z 1949 r. Rażącym błędem jest stwierdzenie, że w wyniku amnestii z kwietnia 1956 r. „zwolniono wszystkich więźniów” (s. 160). Zwracam też uwagę, że w podręcznikach można znaleźć precyzyjne dane o liczbie osób, którym kary śmierci zamieniono na długoletnie więzienie, a w pozostałych przypadkach osadzonym w więzieniach skrócono czas odbywania kary bądź wypuszczono na wolność.

W rozdziale trzecim podobnie jak w dwóch poprzednich występują ewidentne błędy gramatyczne i stylistyczne. Przykładowo: „...sabotaży dokonywało wiele osób pojedynczych na własną rękę” (s. 96).

Rozdział czwarty zatytułowany „*Odwilż, lata gomułkowskie i gierkowskie (1957-1980)*” tworzą trzy podrozdziały. Zaproponowany tytuł rozdziału i podrozdziałów trudno jest bezdyskusyjnie zaakceptować. Jeśli zdecydowano się na użycie określenia „odwilż” to muszę stwierdzić, że proces ten rozpoczął się przed 1957 r. Odchodzenie od stalinizmu to lata 1954-1956. Nie można pominąć faktu, że Autor nie wyjaśnił i nie uzasadnił dlaczego zaproponował taki tytuł i taką strukturę rozdziału. Uwaga ta dotyczy także braku jakichkolwiek przekonujących argumentów aby w jednym rozdziale zająć się analizą zjawisk, wydarzeń, procesów w



dwóch różniących się podokresach. Tak zaproponowana periodyzacja dziejów PRL byłaby nowatorska, gdyby została sensownie uzasadniona. Niestety doktor Romański nawet nie podjął starań, aby wyjaśnić dlaczego tak postąpił. Rozdział trzeci i jego podrozdziały podobnie jak poprzednie i następne nie mają potrzebnego, choćby jednoakapitowego wprowadzenia. Autor wzorem poprzedniego rozdziału zamieszcza kolejne informacje tym razem zaczynając od pożarów. Czytelnik może się dowiedzieć w których województwach i ile pożarów mogło być spowodowane podpaleniami. Jednak z tej faktografii niewiele wynika. Nie mogę się zgodzić z wieloma interpretacjami i ocenami opisywanych wydarzeń. Podpalenia „w przypadku wystaw i świąt” [jakich? Bo w tekście tego nie znajdziemy – G.M.] z pewnością nie były „najczęstszą formą sabotowania inicjatyw władz” (S. 163). W tym przypadku już samo użycie pojęcia *sabotaż* jest nieprecyzyjne. Dlaczego Habilitant twierdzi: „Oblewanie benzyną razem z podpalaniem gablot na terenie szkół [...] zwłaszcza w dni rocznic państwowych stało się powszechną [! –G.M.] metodą wyrażania swego niezadowolenia [...]”? Przecież to były zdarzenia incydentalne. Kolejnym problemem pojawiającym się na kartach pracy jest próba zamachu na Gomułkę i Chruszczowa w lipcu 1959 r. Wydarzenie z pewnością warte było odnotowania, ale Autor na kilku stronach zamieścił drobiazgowo informacje zaczerpnięte wprost z akt śledztwa. Następnie relacjonuje podobne wydarzenie z grudnia 1961 r. Dalsza część podrozdziału IV.1. to w istocie rejestr odnalezionych przez doktora Romańskiego informacji o różnym ciężarze gatunkowym pozyskanych w absolutnej większości z akt SB i MO. Autorowi brakuje dystansu do tego jednorodnego przecież materiału źródłowego. Wielokrotnie, pewnie nawet nieświadomie, używa języka, argumentacji i ocen z tych źródeł. Powoduje to formułowanie takich oto opinii: „W związku z narastającymi problemami w gospodarce narodowej [jakimi? G.M.] SB nie była w stanie podołać zadaniom, jakie na nią nałożono” (s. 168). Brzmi to jak ocena sprzed kilkunastu lat. Pisząc o strajkach (s. 171-172) w kilku zakładach pracy nie podano z jakich powodów robotnicy przerwali pracę. Stwierdzenie, że doszło do nich z powodu „nastrojów strajkowych” trudno uznać za satysfakcjonujące. Należało podać przyczyny strajków, postulaty strajkujących, skalę protestów i ich konsekwencje. Tego w pracy nie ma. Dlaczego doktor Romański nie próbował zweryfikować tych informacji w aktach partyjnych (KW i KC), związków zawodowych (WRZZ, CRZZ)? Kolejne strony to chronologiczne wyliczanie incydentów, które Autor uznał za sabotaże i inne antyustrojowe wystąpienia. Na stronie 178 jedynie wspomniano o robotniczych protestach z grudnia 1970 r. Nie ma choćby w przypisie odwołania do bogatej literatury przedmiotu. Dlaczego w książce o „radykałnych postawach społecznych” pominięto te ważne wydarzenia? Podobnie rzecz się ma ze strajkami z początku 1971 r. Zachęcam do lektury pracy zbiorowej *Strajki w Polsce w XX wieku* wydanej w 2011 r. Zawarte tam artykuły z solidną bazą źródłową z pewnością mogłyby zostać wykorzystane. Nieco lepiej ukazano sprawę zamachu zorganizowanego przez braci Kowalczyków w 1971 r. w Opolu. Doktor Romański wielokrotnie ma trudności z jednoznacznym określeniem czy przedstawione incydenty wynikały z pobudek politycznych. Czasami o tym informuje i stara się szukać rzeczywistych powodów. Takich prób naukowej docieklivosti uwzględniającej wiedzę pozaźródłową jest jednak zdecydowanie za mało. Dlatego na stronie 183 Autor niemal dokładnie powtarza tezę, którą już przedstawiał na stronie 39., że w latach 70. sabotażem było „celowe wytwarzanie zlej

jakości towarów". W niniejszej recenzji napisałem już o tym. O nadmiernym zużyciu surowców i energii, szwankującej kooperacji, złej organizacji pracy powodującej nierytmiczną produkcję, wytwarzaniu buble pisało wielu historyków. Tych prac Habilitant jednak nie uwzględnił. W tej części monografii powołuje się tylko na jeden artykuł, który sam napisał.

Podobnie jak poprzednim „polskim miesiącom” tak również wydarzeniom z czerwca 1976 r. nie poświęcono choćby akapitu. Kolejny raz nie wykorzystano okazji aby w przypisie wymienić podstawowe opracowania monograficzne i artykuły, w których czytelnik mógłby szukać informacji. Takie praktyki zasługują na surową krytykę.

Ostatnia kwestia podjęta w tej części pracy dotyczy próby wysadzenia pomnika Lenina „w samym sercu socjalistycznej [! – G.M.] Nowej Huty” (s. 184). I choć akcja się nie powiodła to jak to ujął Habilitant: „Pomnikowi temu płatano nieustannie jakieś figle”. Autor jest konsekwentny, tak jak zrezygnował z wprowadzenia tak również nie ma podsumowania, wniosków.

Podrozdział IV.2. („Postawy społeczne i nielegalne struktury”) zawiera treści, z których wiele mogłoby znaleźć się w poprzednim podrozdziale. Czyż bowiem Autor nie przytaczał tam (IV.1.) przykładów postaw społecznych? Zwracam też uwagę, że także i ten tytuł jest źle sformułowany. Skoro w tytule mamy „postawy społeczne” bez przymiotnika „radykałne” to należy postawić pytanie: czy zabieg był celowy i Autor zamierzał przebadać szerokie spektrum postaw społecznych w okresie gomułkowskim i gierkowskim?

Ta część pracy nie różni się od poprzednich. Jest to rejestr różnych zdarzeń, które doktor Romański odnalazł przede wszystkim w dokumentacji władz centralnych MSW. Habilitant nie uznał za potrzebne aby sygnalizowane w tych dokumentach sprawy wybiórczo przebadać „oddolnie”. Nie podjął też prób szerszej analizy poruszanych kwestii pomijając archiwalia innej proveniencji i opracowania naukowe. Wymienianie wszystkich tych uchybień merytorycznych, ocen, z którymi trudno się zgodzić i innych niedoskonałości byłoby pracą wielce mozolną. Z obowiązku wskażę tylko przykładowe. Popaździernikowe zmiany, choć krótkotrwałe, były liberalizacją systemu politycznego a nie „pustym frazesem” (s. 189). Bez komentarza pozostawiam zdanie: „Załoga tygodnika *Po Prostu* podjęła gruppowy bojkot ideologii socjalistycznej i linii partyjnej, popierając demonstracje”. O jakich „zajściach na terenie Nowej Huty” w 1961 r. (s. 190) pisze doktor Romański? Z pracy nie sposób wywnioskować do jakich instytucji, bądź osób wysyłano anonimy (s. 191). W naukowych artykułach dotyczących listów kierowanych do centralnych i lokalnych instytucji odnaleźć można szczegółowe, coroczne informacje o liczbie listów, także tych anonimowych. Habilitant po prostu nie zna tych publikacji. W tym miejscu należy odnotować, że w całej pracy nie znalazłem nawet wzmianki o perlustracji korespondencji prowadzonej przez MBP, KdsBP, WSW. Z ocenianej pracy dowiedzieć się można, że „władze administracyjne” tolerowały kolportaż „ulotek o wymowie antyustrojowej” (s. 192). Na kolejnych stronach podobnych stwierdzeń jest więcej. To jest rezultat bezkrytycznego stosunku do wiadomości zawartych w źródłach. Na kilku stronach zamieszczono nieuporządkowane informacje o różnych nielegalnych organizacjach i grupach zwalczanych przez SB (s. 193-196). W tej części Autor pisze o „nawiązaniu kontaktów z ośrodkami państw zachodnich” przez członków owych grup (s. 194). Z tekstu jednak wcale nie wynika, że tak było. Wymienieni pisali listy do ambasad lub za

granicę ale przecież nie otrzymali odpowiedzi. Były to próby nawiązania kontaktów. Czy doktor Romański nie dostrzega różnicy? Co oznacza stwierdzenie: „zjawisko oporu [! – G.M.] o charakterze [? – G.M.] anonimów i *propagandy wizualnej*” (s. 196). Wielokrotnie w tym podrozdziale Autor twierdzi, że nasilały różne formy oporu „radykalne zjawiska”. Gdyby tak było to po pewnym czasie większość obywateli PRL działałaby w konspiracyjnych strukturach, a antyustrojowe wystąpienia musiałyby być powszechne i masowe. Nieprecyzyjne jest również określenie „Wydarzenia 1968 r.” (s. 200, 201, 202, 205). Nie wiadomo czy Autor nawiązuje do wzmiankowanej wcześniej „Praskiej Wiosny” i Operacji „Dunaj” czy do marginalnie wspomnianych wydarzeń Marca’68?

Udaną analizą jest fragment dotyczący działalności organizacji „Ruch” (s. 200-201). W tym przypadku doktor Romański zdecydował się sięgnąć po ustalenia innych historyków, a nawet autorską publikację S. Niesiołowskiego. Tej ostatniej nie ma w bibliografii. Niestety jest to jeden z niewielu pozytywnych przykładów. Już bowiem pisząc o reakcjach Polaków w związku z inwazją na Czechosłowację latem wykorzystano tylko jeden dostępny w Internecie artykuł Grzegorza Majchrzaka, pominięto natomiast inne jego publikacje oraz obszerną pracę zawierającą informacje o działaniach operacyjnych prowadzonych przez SB (*Operacja „Podhale”. Służba Bezpieczeństwa wobec wydarzeń w Czechosłowacji 1968-1970*). Podobnie kilka stron dalej w związku z „kampanią antysyjonistyczną” (s. 205) nie ma wskazania na jakąkolwiek pracę dotyczącą Marca’68.

Analogiczne uwagi można formułować wobec części podrozdziału IV.2. zawierającego informacje dotyczące dekady gierkowskiej. Podobnie jak w całej pracy podstawowym źródłem są dokumenty MSW o charakterze sprawozdawczym. Pan Romański konsekwentnie ignoruje dorobek historyków badających historię PRL. W tej części monografii także nie znajdziemy prac o robotniczych protestach z czerwca 1976 r., powstających w drugiej połowie lat 70. organizacjach opozycyjnych, wolnych związkach zawodowych, wydawnictwach drugiego obiegu.

Wielość i różnorodność sygnalizowanych w książce spraw przy próbie zachowania chronologicznego porządku powoduje powtórzenia i utrudnia lekturę. Uchybień jest wiele. Przykładowo, Autor podaje, że tworzona od 1976 r. „tajna grupa paramilitarna mająca być swego rodzaju ramieniem zbrojnym opozycji [chyba: opozycyjnej – G.M.] KPN” (s. 217). Nie można się z tym stwierdzeniem zgodzić bowiem KPN powstał w 1979 r.

Odnotować należy, że w ostatnim akapicie podjęto próbę zebrania danych o liczbie „radykalnych postaw społecznych”, „różnych form oporu”, „aktów sabotażu” i innych „faktach”. Autor nie wyjaśnia jakich metod użył, aby ustalić te dane. W mojej opinii doktor Romański z wielu powodów nie mógł ustalić stanu faktycznego. Po pierwsze nie sposób zebrać kompletnych danych. Po wtóre z powodu trudności jednoznacznego zdefiniowania „radykalnych postaw społecznych” i zmienności stosowanych matryc pojęciowych. Po trzecie subiektywnej klasyfikacji tych postaw i zachowań. Z wymienionych powodów ustalenia te można traktować orientacyjnie.

Ostatnia trzecia część (podrozdział IV.3.) rozdziału trzeciego to „Dylematy [? – G.M.] SB w walce z sabotażem i przejawami radykalizmu”. Ten tytuł trudno zaakceptować. Pomijając owe „dylematy” zwracam uwagę, że sabotaże to przecież działania radykalne. Warto podkreślić, że Autor wielokrotnie ma wątpliwości czy czyny uznane przez policję polityczną za sabotaże w istocie nimi były. W tej czę-

ści pracy kolejny raz ujawniają się skutki braku przemyślanej konstrukcji i zdefiniowania aparatu pojęciowego. Z tego powodu narracja jest chaotyczna, zawiera powtórzenia. Przypisów jest niewiele i zostały wadliwie sporządzone.

Innych niedociągnięć jest sporo. Przykładowo na stronie 223 Autor informuje o awarii agregatu „na terenie Zakładów Azotowych” tylko nie podaje jego lokalizacji. Omawiając cele i sposoby pracy operacyjnej śledczych skupiono się na chronologicznej prezentacji resortowych instrukcji, zarządzeń MSW, a pominięto literaturę przedmiotu. Wszystkie zawarte w tej części informacje i większość ocen to kalki z dokumentów jednej instytucji – MSW. Potwierdza to specyficzna frazeologia. Czy doktor Romański nie zdaje sobie sprawy, że nadużywa języka totalitarnych instytucji (*lingua securitatis*) jakimi była SB w pracy mającej być naukową monografią historyczną. Nie pierwszy raz muszę podkreślić brak krytyki źródeł, bezrefleksyjne powielanie opinii ze sprawozdań MSW.

Lektura ostatniego piątego rozdziału „pracy habilitacyjnej” zatytułowanego „Stan wojenny i lata osiemdziesiąte (1981-1990)” upoważnia do stwierdzenia, że do tej części książki uzasadnione są wcześniejsze uwagi. Zaproponowana kompozycja rozdziału piątego nie różni się od dwóch poprzednich. Brakuje konstrukcyjnej powtarzalności problemów badanych w rozdziałach III-V co jest wadą ocenianej monografii. Dlaczego cezurę początkową wyznaczono na 1981 r., a końcową na 1990 r.? Jakie były tego merytoryczne przesłanki?

Obszerny rozdział piąty tworzą cztery części. Tytuły tych podrozdziałów są nieprecyzyjne. Czy antyustrojowa „propaganda wizualna, formy oporu i nielegalne grupy”(V.1.), nie są emanacją „postaw społecznych” (V.2.)? Dlaczego „dywersji, sabotażu” nie uznano za „formy dezorganizacji” (V.3), a także za „formy oporu” i „postawy społeczne” (V.1. i V.2.). Z powodu braku precyzyjnej klasyfikacji większość z prezentowanych informacji można dowolnie umieścić w jednym z czterech podrozdziałów. Rozdział piąty, podobnie jak trzeci i czwarty to nieuporządkowana problemowo relacja o faktach. Autor pozyskał je – podobnie jak te, które zamieścił w poprzednich rozdziałach - ze źródeł policji politycznej, w ograniczonym stopniu archiwaliów PZPR (KW PZPR w Rzeszowie) i prasy. Nie będę powtarzał i szczegółowo wymieniał jakich kategorii źródeł zabrakło także w tym rozdziale. Habilitantowi zarzucam zaniechanie solidnych kwerend w AAN i archiwach terenowych. Doktor Romański nie wykorzystał łatwo dostępnych i cennych wyników badań opinii publicznej prowadzonych w latach 80. przez socjologów. Zignorował źródła osobiste i wydawnictwa drugiego obiegu.

Zauważalne, choć niesatysfakcjonujące jest sięganie po publikacje historyczne. Trudno jednak uznać wykorzystanie kalendarium stanu wojennego w Polsce, pominiętego w bibliografii jako dowód dociekliwych lektur literatury przedmiotu. Zabrakło dziesiątek solidnych monografii i artykułów naukowych dotyczących schyłkowego okresu PRL. Nie widzę potrzeby wymieniaania choćby tych najbardziej użytecznych dla doktora Romańskiego.

W rozdziale czwartym i piątym praktycznie pominięto szesnaście miesięcy „Solidarności”. Temu ważnemu okresowi w najnowszych dziejach Polski poświęcono kilka ogólnikowych zdań. Tymczasem był to okres bardzo burzliwy, w którym „radikalne postawy społeczne” ujawniły się jak chyba nigdy wcześniej w Polsce „ludowej”.

Lista szczegółowych krytycznych i polemicznych uwag wynikających z lektury piątego rozdziału mogłaby liczyć wiele stron. Istotny zarzut dotyczy braku kry-

tycznej analizy źródeł. Dlaczego Habilitant wpisuje podobne sprawy, incydenty i działania do różnych podrozdziałów?

Wybiórczo wskażę sformułowania nieprecyzyjne, uchybienia i błędy merytoryczne. O jakich „profanacjach” informuje Autor na stronie 241? Kiedy została powołana i gdzie działała straż robotnicza (s. 249)? Błędów stylistycznych też jest wiele. Przykładowo: „Młodzież i to nierzadko bardzo młoda...” (s. 253); „Nielegalne grupy stwierdzone [! – G.M.] przez MSW...” (s. 274); „Działacze partyjni byli często piętnowani grupowo i indywidualnie tak przy pomocy [! – G.M.] słownej jak i pisemnej” (s. 290); „W 1983 r. ponowiono praktykowane już w roku poprzednim anonimy do władz PRL” (s. 297).

W podrozdziale trzecim (V.3. „Dywersja, sabotaż i formy dezorganizacji”) Pan Romański wspomina o sabotażach w wojsku. Podaje tylko jeden przykład (s. 303). Skąd pewność, że przecięcia kabla telefonicznego dokonał żołnierz? Na marginesie w pracy nie odnalazłem informacji o dezercjach, „samowolnych oddaleniach” żołnierzy z jednostek wojskowych, unikaniu służby wojskowej. Takie zachowania z pewnością należy uznać za „radykałne postawy społeczne”.

Przykładem ewidentnych uchybień merytorycznych jest akapit dotyczący sytuacji bezpośrednio po wprowadzeniu stanu wojennego na Górnym Śląsku. Habilitant twierdzi, że tam „strajki miały miejsce w ogromnym wymiarze” (s. 303-304). Rzeczywiście podjęto wówczas wiele prób zorganizowania strajków ale doszło do nich w nielicznych zakładach pracy. Takie gwałtowne protesty miały miejsce nie tylko na Górnym Śląsku ale także w leżącym w granicach województwa katowickiego Zagłębiu Dąbrowskim (Huta „Katowice”). Opisany przypadek strajku okupacyjnego w kopalni „Manifest Lipcowy”, której lokalizację doktor Romański pominął został przecież dobrze zbadany i opisany. Dlatego trudno uznać akt desperackiego oporu górników z Jastrzębia strajkujących pod ziemią za sabotaż. Wiadomo, że tragedii uniknięto dzięki negocjacom, a górnicy wyjechali na powierzchnię. Jednak zdaniem doktora Romańskiego „górnicy zjechali do szybu”. W tym też akapicie znalazła się informacja dotycząca Polkowic, a więc daleko od Górnego Śląska. Podobnie jak w dwóch poprzednich rozdziałach spierać się można czy wiele czynów uznanych przez Autora za sabotaże w istocie nimi były. Przecież uwolnienie przez działaczy zdelegalizowanej „Solidarności” podziemnego wydawcy Jana Narożniaka nie było sabotażem (s. 315). Trudno też czyny kryminalne jak choćby okradanie wagonów (s. 316), wytrucie rojów pszczelich, kradzieże kabli telefonicznych (s. 318), marnotrawstwo towarów uznać za sabotaż. Wskazywanie na kolejne przykłady mylnych sformułowań, opinii polemicznych, błędów stylistycznych nie jest potrzebne.

Ostatni podrozdział (V.4.) pracy Autor zatytułował „Zagrożenia terroryzmu i działania władz”. Niewątpliwie poprawnie powinno być „Zagrożenia terroryzmem i przeciwdziałania władz”. To i wiele podobnych przypadków zwykłego niedbalstwa w pracy przedłożonej jako osiągnięcie naukowe w przewodzie habilitacyjnym trudno zrozumieć. Przykładowym brakiem spójności konstrukcyjnej monografii jest zamieszczenie w tym podrozdziale informacji o ucieczkach z kraju (s. 388-340, 341-344). Tymczasem w rozdziale trzecim ucieczki zostały uznane jako odrębny problem, który wymieniono w tytule podrozdziału (III.2.). Starając się stworzyć chronologiczny wykaz ucieczek, a szczególnie uprowadzeń statków powietrznych mających czasami znamiona aktu terrorystycznego zabrakło wskazania motywów tych czynów. Były to m.in.: wrogi stosunek do systemu politycznego

i aspiracje wolnościowe, chęć poprawy materialnych warunków bytu, restrykcyjna polityka paszportowa władz. Szkoda, że Autor pominął głośną sprawę ucieczki braci Adama i Krzysztofa Zielińskich jesienią 1985 r. To przecież bardzo dobry przykład „radykalnej postawy” młodych w peerelowskich realiach. Zwracam uwagę, że o legalnej i nielegalnej emigracji z Polski w latach 80. jest wiele publikacji. Jednak tych prac doktor Romański nie uwzględnił.

Zamieszczone w pracy dane o przypadkach „dywersji i sabotażu” oraz liczbie osób zaangażowanych w te i inne „radykalne formy oporu” w ostatniej dekadzie PRL pochodzą tylko z materiałów SB i MO. Z tego powodu trudno uznać ją za kompletne.

W tej części monografii niestety także występują błędy stylistyczne. Przykładowo: „Mężczyźni pozostali w Austrii na stałe, a wyrok [sic! – G.M.] toczący się przy ich nieobecności skazał każdego na 15 lat więzienia” (s. 339).

W zakończeniu doktor Romański starał się w uporządkowany sposób zebrać najważniejsze ustalenia. Czytelnik znajdzie tu wiele danych liczbowych o „radykalnych formach oporu i postawach społecznych”, które jak przyznaje Autor trudno uznać za kompletne. Wnioski zawarte w tej części są nieuporządkowane i dyskusyjne. Habilitant wskazując na niektóre trudności twierdzi, że nie było możliwe zweryfikowanie informacji o liczbie grup i osób zaangażowanych w „radykalne formy oporu” z powodu braków w dokumentacji (s. 352-353). Czy jednak poza sprawozdaniami UB, SB, MO doktor Romański choćby sondażowo przebadał akta prokuratorskie i sądowe konkretnych spraw? W pracy zabrakło case study.

Błędem było zamieszczenie w zakończeniu informacji o zamachach na prominentów (s. 355). Ustalenia te powinny znaleźć się w rozdziałach III-V. W tym miejscu muszę zwrócić uwagę, że niektóre z wymienionych incydentów trudno jednoznacznie uznać za zamachy. Nie mogę się także zgodzić z opinią, że „zjawisko oporu społecznego na ogół kojarzono dotąd z demonstracjami, manifestacjami oraz strajkami” (s. 356). Historycy od wielu lat zajmują się oporem społecznym w swych dociekaniach uwzględniają wiele różnych form. Dzięki temu obok publikacji o strajkach, masowych demonstracjach mamy też wartościowe naukowe opracowania o nielegalnych konspiracjach, obronie religii, Kościoła katolickiego, tradycyjnych wartości, antykolektywizacyjnym oporze chłopów, niezależnych inicjatywach wydawniczych, zorganizowanych działaniach przeciw indoktrynacji dzieci i młodzieży (niezależne harcerstwo, ruch oazowy) oraz wielu innych. W zakończeniu zabrakło postulatów badawczych wynikających z prowadzonych badań.

Uparta lektura kolejnych stron „pracy habilitacyjnej” utwierdziła mnie w przekonaniu, że większość monografii została napisana w konwencji kronikarskiej i sprawozdawczej. Doktor Romański dążył do zamieszczania możliwie wielu informacji faktograficznych. Nie byłoby to naganne gdyby Habilitant dokonał należytej selekcji, krytycznej oceny informacji zawartych w źródłach, problemowego uporządkowania ale zwłaszcza pogłębionych analiz. Jeszcze raz podniosę kwestię zaniechania komparatystyki.

Dla doktora Romańskiego „radykalne postawy społeczne” w Polsce „ludowej” wynikały z pobudek politycznych, czyli wrogości lub niechęci wobec rządów partii komunistycznej. W swych badaniach marginalizuje motywy: ekonomiczne, społeczne, osobiste i inne.

Własnych ocen uwzględniających szeroki kontekst historyczny i literaturę przedmiotu jest mało. Zwykle Autor powiela te, które znalazł w źródłach. Potwierdzają to występujące w całej pracy kalki semantyczne.

Cechą warsztatu naukowego Habilitanta jest niedocenywanie, czy wręcz pomijanie efektów pracy innych badaczy. Wielokrotnie, ale tylko przykładowo wskazywałem na niedostateczne korzystanie z publikacji historyków i przedstawicieli innych dyscyplin naukowych.

Monografia wskazana jako osiągnięcie naukowe w przewodzie habilitacyjnym zawiera wiele uchybień i braków warsztatowych. Niestety wielokrotnie brakuje wskazania na źródło informacji. Przypisami nie opatrzone wiele zdań, akapitów zawierających szczegółowe dane. Ważkim zarzutem dotyczącym warsztatu Habilitanta jest występujący w przypisach wielu prac, także w „książce habilitacyjnej” brak tytułów spożytkowanych dokumentów archiwalnych. Autor podaje tylko kolejne karty paginowanych akt. Z tego powodu czytelnik nie ma możliwości poznania jaki typ źródeł został wykorzystany, kto był „twórcą” dokumentu, kiedy i gdzie powstał. Dla Doktora Romańskiego przypis to tylko wskazanie na źródło informacji. Habilitant nie wykorzystuje przypisów, aby uzupełnić lub sprostować informacje odnajdywane w źródłach. Podkreślić należy, że w przypisach „pracy habilitacyjnej” nie ma także polemiki z literaturą przedmiotu. To poważne mankamenty.

W pracy zamieszczono 22 zestawienia tabelaryczne. Wiele z nich zawiera materiał, który został wprost przepisany z jednego źródła. W książce brakuje powiązania informacji z tabel z narracją. Nie ma analizy i interpretacji zawartych w tabelach danych. Tytuły niektórych tabel nie są precyzyjne, a ich konstrukcja wadliwa. Opisy wskazujące źródła danych zamieszczonych w tabelach są źle wykonane i niekompletne. Zawarte w pracy tabele zostały niefachowo sformatowane. Niektóre z uwagi na mały rozmiar czcionki są po prostu nieczytelne (zob. tabela 18, s. 233). Brakuje też odrębnego wykazu tabel uwzględniającego tytuł oraz stronę. Dlaczego tabelę 22 (s. 405-408), także bez opisu źródłowego, umieszczono po aneksie na końcu książki?

Negatywnie oceniam sposób wykonania bibliografii. Najpoważniejszy zarzut dotyczy prezentacji wykorzystanych źródeł archiwalnych. Autor wymienił archiwa, w których prowadził kwerendy, ale nie wskazał jakie zespoły przebadał. Wpisanie w bibliografii tylko sygnatur wykorzystanych jednostek archiwalnych uniemożliwia potencjalnym zainteresowanym dotarcie do nich. Habilitant wie, że chcąc zamówić poszyt w archiwum należy koniecznie podać nazwę (i numer) zespołu. Moim zdaniem to jeden z wielu braków umiejętności warsztatowych na co już zwracałem uwagę. Krytycznie oceniam zamieszczenie w części drugiej bibliografii (s. 358-360) zarówno tytułów prasowych jak i czasopism naukowych. W bibliografii nie ma wykazu artykułów naukowych.

Nieprofesjonalnie przygotowano i zaprezentowano materiały ikonograficzne. W ocenianej pracy zostały one zamieszczone w części: Aneks (s. 397-404). Pomijając przypadkowość wyborów ilustracji zwracam uwagę na brak tytułów. Ponadto nie podano źródeł ich pochodzenia.

Z obowiązku w recenzji wskazywałem na niektóre potknięcia językowe. Tutaj ograniczę się tylko do tych występujących wielokrotnie. Niestety zdarza się rozpoczynanie zdań skrótem „Np.” i rzadziej „Wg”. Irytujące jest używanie wyrazu „ilość” gdy dotyczy to ludzi. Ten stylistyczny błąd powtarza się w większości pu-

blikacji. W „książce habilitacyjnej” będącej najważniejszą pracą podlegającą ocenie dostrzegam dużą dowolność pisowni wielką literą nazw instytucji, podmiotów gospodarczych.

Ujemnie wpływa na ogólną ocenę monografii *Radykalne postawy społeczne w Polsce 1944/45-1990* oraz innych książek napisanych przez doktora Romańskiego niefachowe łamanie tekstu. Widać to szczególnie przy formatowaniu niektórych tabel. W „pracy habilitacyjnej” zdarza się, że wyrazy nie są oddzielone spacją, a to utrudnia lekturę. Przykładowo takie wady występują na stronach: 8, 21, 344, 351, 353. Mogę być posądzony o małostkowość, ale taka jest rola recenzenta.

### **Ocena dorobku dydaktycznego, popularyzatorskiego i organizacyjnego oraz współpracy międzynarodowej**

W przedłożonej informacji doktor Mirosław Romański podaje, że uczestniczył w piętnastu konferencjach naukowych. W tym zestawieniu wymienionych zostało osiem konferencji krajowych i siedem zaliczonych przez Habilitanta jako konferencje międzynarodowe. W mojej ocenie nie wszystkie spełniają wymogi aby je uznać za międzynarodowe, a zamieszczenie w tytule przymiotnika międzynarodowa nie ma formalnego uzasadnienia. Wymienione przez Habilitanta konferencje odbywały się w różnych ośrodkach naukowo-badawczych w kraju. Zapoznając się z informacją o tej formie upowszechnienia prowadzonych badań nietrudno dostrzec, że wszystkie miały miejsce w latach 2016-2017. Koniecznie trzeba podkreślić, że przez niemal dziesięć lat po doktoracie doktor Romański nie był czynnym uczestnikiem żadnej konferencji naukowej. Trudno zaakceptować taką asymetryczność budowania dorobku naukowego. O intensywności tych naukowych wojaży świadczyć może przykładowo udział w trzech konferencjach w Toruniu, Warszawie i Krakowie w dniach 7-9 grudnia 2016 r. Doktor Romański nie wykazał się osiągnięciami w organizowaniu konferencji naukowych. Odnotować należy redakcję publikacji „Z dziejów Polski południowo-wschodniej 1944/45—1990. Wybrane aspekty” wydanej w 2016 r.

Doktor Romański jako osiągnięcie dydaktyczne wskazał przygotowanie i prowadzenie wykładów, a także konwersatoriów ze studentami Politechniki Rzeszowskiej. Biorąc pod uwagę wykształcenie Habilitanta i nazwy niektórych przedmiotów prowadzonych od 2010 r. należy stwierdzić, że wymagało to poszerzenia wiedzy oraz rozwinięcia umiejętności metodycznych. Stosunkowo krótki okres zatrudnienia na etacie nauczyciela akademickiego, a także miejsce zatrudnienia nie dały możliwości wykazania się w roli promotora prac licencjackich i magisterskich.

W przedłożonej dokumentacji Doktor Romański wymienia jeszcze kilkanaście różnego rodzaju aktywności. Obok kolejnych wykładów i prelekcji są to publikacje zamieszczane w portalach internetowych popularyzujących najnowszą historię Podkarpacia.

Habilitant współpracował naukowo i organizacyjnie z rzeszowskim Oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej, kilkoma stowarzyszeniami w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Tarnobrzegu, Katowicach. Doktor Mirosław Romański jest też członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego i kilku innych organizacji naukowych.



W życiorysie naukowym i „Informacji dotyczącej działalności popularyzatorskiej, organizacyjno-dydaktycznej oraz współpracy ze stowarzyszeniami i organizacjami” nie ma wzmianek o stażach naukowych, przygotowaniu eksperckich opinii i pełnieniu roli konsultanta naukowego w różnych przedsięwzięciach. Habilitant nie wykazał jakiegokolwiek współpracy zagranicznej.

### **Konkluzja**

Przygotowując dokumentację doktor Romański starał się skrupulatnie wykazać, że zadośćuczynił wymogom stawianym osobie ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego. Pod względem ilościowym dorobek prezentuje się dobrze. Jednak w niniejszej recenzji wiele razy zostało wykazane, że moja ocena jakości oraz sposobów budowania dorobku różni się od samooceny doktora Romańskiego zawartej w „Autoreferacie” i „Informacji o osiągnięciach dydaktycznych, współpracy z instytucjami, organizacjami i towarzystwami naukowymi oraz działalności popularyzującej naukę i działalności organizacyjnej”.

Pozytywnie należy ocenić poszerzenie zainteresowań badawczych po obronie doktoratu. Habilitant zajął się nowymi problemami, w obszerniejszej chronologicznie i terytorialnie perspektywie badawczej. Głównym nurtem swych dociekań naukowych uczynił studia nad „radykalnymi postawami społecznymi” w Polsce od zakończenia II wojny światowej do współczesności. Badał też historię podziałów administracyjnych i lokalnych instytucji władzy. Zapewne z powodu miejsca zatrudnienia zajął się także dociekaniem nad wybranymi kwestiami dotyczącymi stosunków międzynarodowych i polityki zagranicznej, ale efekty tych badań z uwagi na jakość i ilość wykorzystanych źródeł, braki warsztatowe, przypadkowość tematyczną trudno uznać za znaczące.

W mojej opinii wielu publikacji i wystąpień na konferencjach przygotowanych przez doktora Romańskiego w związku z poszerzeniem swych naukowych zainteresowań nie można uznać za prace historyczne. Dobrze natomiast oceniam kontynuowanie wcześniejszych zainteresowań Pana Romańskiego historią regionalną.

Działania Habilitanta w życiu naukowym po obronie doktoratu w latach 2007-2010/2011 były zbyt pasywne. Publikował niewiele i to głównie prace powstałe w związku z doktoratem. Należy także wskazać, że do 2016 r. nie uczestniczył w konferencjach naukowych. Większość artykułów doktora Romańskiego ukazała się w czasopiśmie o niskim współczynniku parametryzacyjnym. Zabrakło publikacji w czasopiśmie wysoko punktowanym i zagranicznych lub choćby w językach obcych.

Sformułowanie jednoznacznej konkluzji nie jest łatwe. Doceniam wysiłek włożony w powstanie wielu prac Habilitanta, w tym monografii. Dorobek Mirosława Romańskiego w ujęciu ilościowym oceniam pozytywnie. Jednak powodów znacząco obniżających końcową ocenę jest niestety wiele. Powtórzyć zatem należy wskazane w niniejszej recenzji metodologiczne niedoskonałości, słabe rozeznanie i wykorzystanie literatury przedmiotu, niedostatek kwerend archiwalnych oraz rezygnację z innych źródeł historycznych i socjologicznych. Należy wskazać na uchybienia warsztatowe, błędy merytoryczne, brak należytej dbałości o redakcję językową, techniczną (edytorską).

Nie akceptuję przedłożenia do oceny książki wskazanej jako osiągnięcie naukowe w przewodzie habilitacyjnym, która nie spełnia wymogów stawianych pracy naukowej. Przykładowe deficyty zostały wymienione w niniejszej recenzji.

Współdecydując o ewentualnym przyznaniu Habilitantowi statusu samodzielnego pracownika nauki jestem przekonany, że od takiej osoby oczekuje się rozwijania badań własnych, umiejętności kierowania pracami zespołów i co bardzo istotne oceniania innych.

Bilansując szczegółowe uwagi zawarte w niniejszej recenzji stwierdzam, że przedstawiona jako osiągnięcie naukowe w przewodzie habilitacyjnym monografia: Mirosław Romański, *Radykalne postawy społeczne w Polsce 1944/45-1990*, Rzeszów 2016, ss. 408 oraz inne jego dokonania po otrzymaniu stopnia doktora nie mogą być uznane jako znaczny wkład w rozwój dyscypliny naukowej historia. Dlatego nie mogę z przekonaniem rekomendować Radzie Wydziału Socjologiczno-Historycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego nadania Panu Mirosławowi Romańskiemu stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie historia.

Kielce, 20 grudnia 2017 r.

